Ner 48. Kraków 1 Marca — Wtorek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Franeyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec . . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Marzec . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Kraków 28 lutego.

W dwóch zgromadzeniach prawodawczych podniesiono w zeszłym tygodniu dwa wielkie pytania: w ciele prawodawczem francuskiem z zakresu polityki wewnętrznej, a w parlamencie północnych Niemiec o polityce zagranicznej. W obu tych izbach ministeryum wyszło zwycięzko, a w obu postawiona była kwestya na ostrzu kryzys gabinetowej. Ważność obu tych kwestyj sięgała jednak dalej jeszcze niż byt gabinetu, bo w pierwszej z nich szło o cały system rządowy, w drugiej o teritoryalny *status quo* Europy.

We wtorek ciało prawodawcze francuskie uchwaliło proste przejście do porządku dziennego 238 głosami przeciw 18 skrajnej lewicy nad pytaniem rozwiązania izby, z wyrażeniem rządowi zaufania; we czwartek zaś wszystkie odcienia liberalne od skrajnej lewicy aż do prawego środka stanęły po stronie gabinetu w sile 188 głosów przeciw 56 głosom prawej strony, aby odrzucić motywowany a przyjąć prosty porządek dzienny nad polityką wewnętrzną rządu. We wtorek Juliusz Favre stawał przeciw gabinetowi; we czwartek przyłączył się do przyjaciół rządu przeciw opozycyi dworskiej, której reprezentantem był Granier de Cassagnac. Uchwała 24go lutego była ostatnią odprawą daną rządom osobistym i inauguracyą rządów konstytucyjno-parlamentarnych. Mowę Favra d. 22 b. m. nazwaliśmy programem ministeryalnym; mowa Olliviera d. 24 świadczyła, iż gabinet przyjął program wskazany sobie dwoma dniami wprzódy. Minister sprawiedliwości wyrzekł się w tej mowie wszelkiej solidarności z przeszłością rządów cesarskich, „z błędami i grzechami“ poprzedników swoich. Rewolucya odbyła się we Francyi pierwszy raz siłą idei, właśnie w chwili, kiedy się nie powiodło Rochefortowi i Flourensowi zrobić ją na barykadach. Nie wiemy, jak przyjmą w Tulieryach tę uchwałę izby, ale mniemamy, że się tam już oswojono z koniecznością zupełnego rozbratu z systemem samowładztwa, zwłaszcza, że system ten nie dałby się pojednać z interesem dynastycznym.

Tego samego dnia, to jest 24go lutego, podniesiono w parlamencie północno-niemieckim pod formą rezolucyi przyjęcie W. Księstwa Badeńskiego do Związku północnego. Dotychczas już niejednokrotnie pytanie to było stawiane, lecz w sposób bardzo oględny. Stronnictwo narodowo-liberalne zamierzyło ponowić je w adresie na mowę tronową, ale się wstrzymało, z uwagi, aby przez rozbiór mowy tronowej nie dodawać nacisku jej słowom odnoszącym się do zjednoczenia Niemiec, zwłaszcza, że wieść krążyła, iż gabinet paryski czynił z powodu tej mowy zapytania. Zanim półurzędownie temu zaprzeczono, stronnictwo liberalne postawiło przy innej okoliczności wniosek rezolucyi, wyrażający życzenie wcielenia jak najśpieszniej Badenu do Związku północnego.

Ilekroć sprawa jedności Niemiec przychodzi pod obrady reprezentacyi w Berlinie, a przychodzi dość często, zawsze rząd pruski nie wyrzekając się myśli połączenia całych Niemiec pod swojem zwierzchnictwem, usiłuje tylko wykazać, iż krok taki byłby teraz nie w porę. Podobnież oświadczył kanclerz Związku hr. Bismark we czwartek, ale oświadczenie jego było zarazem wskazaniem tego zjednoczenia jako celu ostatecznego. Polityka gabinetu pruskiego posuwa bowiem zabory swoje etapami. Kanclerz wykazał, że wejście Badenu do Związku zwiększyłoby w Bawaryi obawy i mogłoby skłonić niechętnych do szukania pomocy za granicą; inaczej rzeczby się miała, gdyby główny przeciwnik Związku Bawarya, oświadczyła się z chęcią wejścia do Związku. Ale dziś wcielić Baden, rzecz zbyteczna, skoro można go wziąść każdej chwili; należy go owszem zostawić tak jak jest, gdyż poza Związkiem oddaje on lepsze usługi Prusom niż gdyby wszedł do niego.

Rezolucya została cofniętą przez wnioskodawców, niemniej jednak rząd oświadczeniami swemi naznaczył kierunek polityki swojej niemieckiej, który polega na powolnem spajaniu węzłów między Północą a Południem Niemiec bez nadwerężenia na pozór traktatu prażskiego. Dopiero gdy okoliczności zewnętrzne będą sprzyjały, a wewnętrzne niechęci ustaną, krok ten może być przedsiębrany bez narażenia bytu Niemiec. Zjednoczenie więc Niemiec pod władzą naczelną Prus jest tylko kwestyą czasu, co zresztą nie było wcale tajnem. Rząd pruski nie ma potrzeby przyśpieszania tej chwili, ale też jego polityka jedności niemieckiej powinna być ciągle braną na uwagę we wszystkich sprawach europejskich, bo pod jej wpływem układają się zagraniczne stosunki Prus. Rezolucya postawiona w parlamencie została cofniętą, ale dokonała, co przedewszystkiem zamierzyła, to jest zniewoliła rząd do oświadczeń, które lubo bardzo oględne, wszelako przyznały się do planów przekroczenia kiedyś linii Menu.

Tak więc oba te ważne zdarzenia polityczne zaszłe w jednym dniu w dwóch ciałach prawodawczych, stanowią nie tylko dla krajów w których zaszły, ale oraz w ogólnych stosunkach politycznych główną cechę położenia chwilowego. Jakkolwiek pierwsze głównie do wewnętrznych spraw się odnosi, a drugie tylko zewnętrznej polityki jest wyrazem, połączyliśmy je oba tutaj zarówno ze względu na wspólną datę, jak i dla tego, że stoją one w pewnym z sobą związku. Choroba Cesarza Napoleona była pierwszą pobudką do zmiany systemu rządowego we Francyi, a zarazem pierwszą przyczyną poruszenia na nowo w Niemczech kwestyi zjednoczenia. Zmiana zaś systemu rządowego we Francyi każe hr. Bismarkowi wyrzec się na teraz dopięcia zamiarów zjednoczenia Niemiec.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 lutego.

(*J.*) Proces prasowy *Gazety Narodowej* przeciwko redaktorem *Dziennika Polskiego*, z którego czytelnicy znajdą sprawozdanie we właściwej rubryce, wyświecającej w sposób bardzo zajmujący, choć dla dotkniętych może nie bardzo przyjemny, różne tajemnice zakulisowe naszego życia dziennikarskiego, politycznego i finansowego, zajmuje umysły całego naszego miasta. Kto może, ciśnie się do sali sądowej, aby być świadkiem dramatycznych czaz niemałą dozą humoru przyprawianych scen, jakie się tam odbywają, ci zaś, którym to nie jest możebnem, chwytają niecierpliwie każdy nowy numer dziennika zdającego sprawę o stanie procesu. Proces ten i upadłość domu Kirchmayera w Krakowie stanowią teraz u nas prawie jedyny przedmiot rozmowy; o stanie kwestyi rezolucyjnej w Radzie państwa przestano mówić zupełnie, nie wiem czy dla nawału innych spraw czyli też dla tego, że widocznie niechętne postępowanie komisyi rezolucyjnej, która bardzo rzadko daje oznaki życia, i chwiejne wobec rezolucyi stanowisko ministrów nie pozwalają spodziewać się rozstrzygnięcia sprawy rezolucyjnej w sesyi bieżącej, być może, że i z jednego i z drugiego powodu.

Wobec zajęcia, które budzi wymieniony powyżej proces prasowy, korespondent wasz, który z urzędu musi być świadkiem tych rozwlekłych nie raz i nużących rozpraw, ograniczyć się musi na streszczonem podaniu najważniejszych faktów, które zaszły u nas ostatniemi dniami.

Ciekawem jest przedewszystkiem odkrycie oszustwa prowadzonego na wielkie rozmiary w tutejszym urzędzie loteryjnym głównym. Oszustwo to opierające się na porozumieniu kilku urzędników głównej dyrekcyi loteryjnej z kolektantami loteryjnymi (mianowicie ma być wciągniętym w tę sprawę kolektant w Stanisławowie) prowadzonem było w ten sposób, iż kolektanci posyłając przed każdem ciągnieniem spis numerów u nich stawianych, zostawiali kilka kartek wolnych, na które wpisywano po ciągnieniu już tu we Lwowie wyciągnięte właśnie numera, w skutek czego kasa rządowa wypłacając wygrane często i w wielkich kwotach poniosła ogromne straty. W jaki sposób manipulacya tego rodzaju przez czas dłuższy pozostawała tajemnicą, w jaki sposób wreszcie odkrytą została, nie jest jeszcze wiadomem. Sledztwo sądowe dla dochodzenia isotnego stanu tej rzeczy jest już w toku, równocześnie zjechała komisya ministeryalna z Wiednia, by ze stanu administracyjnego i fiskalnego nabyć na miejscu świadomości o tych dla rządu tyle niemiłych zajściach.

Dziennik Lwowski ma z dniem 1 marca zmienić swoich właścicieli a mianowicie ma go nabyć spółka, na której czele stoi poseł Dr. Smolka. Redakcyę prowadziłby wówczas p. Widman, wice prezes towarzystwa demokratycznego; niejaki wpływ pozostałby jednakże dotychczasowym właścicielom tego pisma pp. Gromanowi i Jasieńskiemu, którzy część akcyj *Dziennika* zatrzymują. Równocześnie ze zmianą właściciela Dziennika ma nastąpić powiększenie formatu tegoż, na wzór formatu innych wychodzących tu gazet politycznych.

Jutro odbędzie się zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego i rozprawa w procesie prasowym p. Z. redaktora *Szczutka* przeciw redaktorom *Dzien. lwowskiego*. Rozprawa ta jednak może nie zostanie przeprowadzoną, gdyż spór między p. Z. a redaktorami *„Dziennika“* miał zostać rozstrzygniętym w drodze pozasądowej, co też jest daleko właściwszem.

Wiedeń 26 lutego.

(*H*) Z przyjemnością zapisuję dziś fakt, że nas informacye nasze i w sprawie zamierzonych z Czechami układów wcale nie zawiodły. Od samego początku wbrew wszelkim chełpliwym doniesieniom dzienników niemieckich o pomyślnym rezultacie kroku p. Giskry, stanowczo zaprzeczałem owym tendencyjnym pogłoskom. Układy z Czechami w tej chwili nie mogły mieć żadnego powodzenia z dwóch głównie przyczyn: raz że Czesi niechcą w ogóle traktować z rządem, którego większość należy do stronnictwa kasyna niemieckiego w Pradze; powtóre, ministerstwo obecne jeszcze się tak dalece nie miało sposobności zużyć, aby już nadeszła pora dla gabinetu, w którymby mógł zasiadać jeden z koryfeuszów czeskich. Co do ostatnich, nawet największy ich zwolennik przyznać musi, że sami sobie utrudnili pozycyę i wobec dworu i wobec ludzi prawdziwie liberalnych, jak niemniej wobec prawdziwych patryotów austryackich w Wiedniu — nieszczęsną swoją pielgrzymką do Moskwy. Gdyby nie podejrzane zawsze kokietowanie Czechów z Moskwą, a ztąd brak ich popularności wszędzie, dawnoby już koryfeusze czescy mogli byli objąć ster rządu w Austryi, która potrzebuje ministerstwa przychylnego Słowianom, ale żadną miarą ministerstwa igrającego z panslawizmem. Ta mrzonka panslawistyczna Czechów jest może jedną z najważniejszych przeszkód do ustalenia się pokoju wewnętrznego.

Pp. Rieger i Sladkowsky dali tedy p. Giskrze odpowiedź odmowną. List przesłali na ręce namiestnika czeskiego jenerała Kollera. Minister spraw wewnętrznych otrzymaną odpowiedź przesłał NPanu, bawiącemu obecnie w Peszcie. List napisany jest w formie bardzo grzecznej. Pp. Rieger i Sladkowsky oświadczają w nim, że stojąc na gruncie deklaracyi czeskiej nie mogą bez wiedzy i woli innych deklarantów wdawać się w żadne inne układy z rządem. Tak więc skończyła się kampania „ugodowa“ z Czechami.

Bardzo żałuję, że nie mogę wam udzielić dosłownego sprawozdania wydziału rezolucyjnego. Posłowie, którzy obecni byli na tem posiedzeniu, zapewnili mnie, że przemówienia Dra Czerkawskiego odznaczały się niezwykłą dobitnością i wytrawnością. Szanowny poseł nasz dowiódł, że w sprawach oświaty publicznej poprawniejsze zajmuje stanowisko, aniżeli były minister oświecenia, a obecnie prezes gabinetu p. Hasner. Ostatni walczy teoryą, p. Czerkawski praktycznie ją zbija. Na żaden z zarzutów ze strony rządu lub członków wydziału p. Czerkawski nie został dłużen odpowiedzi.

Z obowiązku dziennikarskiego muszę dziś poświęcić słów parę sprawie, którą dotąd pominąłem milczeniem. W dziennikach niemieckich, a po części i w krajowych toczy się od kilku dni polemika w sprawie zarządu stadnin w Radowicach i zarzutów czynionych z tego powodu szefowi sekcyi w ministerstwie hr. Władysławowi Rozwadowskiemu. Kilku zbyt gorliwych i usłużnych nowemu ministerstwu korespondentów do dzienników węgierskich rzuciło się z niesłychanem zuchwalstwem na hr. Rozwadowskiego, mniemając, że nowemu ministerstwu rolnictwa p. Banhansowi oddadzą przysługę, jeśli szkalować będą — mówiąc językiem owych korespondentów — „gospodarstwo“ byłego ministra rolnictwa hr. Alfreda Potockiego. Nie przebierając w wyrazach zarzucili hr. Rozwadowskiemu poprostu rozrzutność, opieszałość, nieład itd., pisali o śledztwie wytoczonem przeciw niemu itd. Tymczasem grubo się omylili w swych rachubach, listy te, jak was zapewnić mogę, bardzo niemile dotknęły ministra rolnictwa p. Banhansa, który na ostatniem posiedzeniu wydziału budżetowego stanowczo zaprzeczył owym baśniom, rozpuszczonym przez kilku nieoględnych korespondentów, które nie tyle przeciw hr. Rozwadowskiemu, ile raczej przeciw hr. Alfredowi Potockiemu były wymierzone. W ministerstwie rolnictwa tak wzorowy panował porządek, że następca hr. Potockiego przy każdej sposobności to oświadcza.

Wiedeń 26 lutego.

⌗ Zawsze sądzono, że przy wcieleniu Pogranicza wojskowego rozchodzi się tylko o to, ile rocznie płacić będzie trzeba na wspólne wydatki, a ile na dług państwa, jednem słowem, że rozchodzi się o materyalną kwestyę. Nic w tem dziwnego, że powszechnie utrzymywano, iż Węgrzy dla tego zrywają układy, aby je w stosownej chwili znowu rozpocząć, nauczyło nas bowiem doświadczenie jak Zalitawianie trudni są do płacenia. Tymczasem według najświeższych wiadomości, za które jednakowoż nie ręczymy, chociaż dość są prawodopodobne, także kwestya polityczna wielkiéj wagi ma być przedmiotem dyskusyi, która odebrała Węgrom chęć rychłego załatwienia sprawy Pogranicza. Utrzymują mianowicie, że rząd przedlitawski rozlicznemi nauczony wypadkami ma się teraz na baczności i żąda rękojmi, niechcąc pierwéj wdawać się w układy co do wcielenia, dopóki Węgrzy nie zrzekną się wszelkich pretensyj do pojedynczych prowincyj, obecnie do Przedlitawii należących. Wet za wet; Węgrzy zabiorą Pogranicze i rzecz bez trudności będzie rozwiązana, ale za to zrzekną się stanowczo i formalnie wszelkich pretensyj do Dalmacyi, gdyż tylko rozchodzić się może o tę jednę prowincyą. Jak sobie czytelnicy nasi przypomną, kwestya prawa własności Dalmacyi przy układach w r. 1867 została nierozstrzygniętą; Węgrzy nie ustąpili swych praw pozornych, które w gruncie rzeczy były bezzasadne, jak również Kroaci. Reprezentacye obudwu tych krajów oświadczyły to podwakroć, a Kroaci idą tak daleko, że rozprawiają o „trójjednem“ królestwie, do którego wliczają Dalmacyę. W obec takich dążności jasną jest rzeczą, że Węgrzy nie chcą dać rękojmi, jakiéj żąda rząd przedlitawski i raczéj zerwą układy czyli jak się wyrażają dzienniki węgierskie urzędowe odroczą je do stosowniejszéj chwili, niżby mieli drażnić Kroatów, z którymi dość korzystne prowadzą układy o wcielenie Rieki. Minister Brestel udaje się w tych dniach do Pesztu celem rozwiązania strony materyalnéj téj kwestyi. Zresztą zdaje się, że w skutek rozpraw nad przypadającem na Węgrów podwyższeniem stosunku kwot, jeżli obejmą Pogranicze, my znów o kilka tysięcy będziemy uboższymi. Kwestya materyalna ma dwie strony. Raz rozchodzi się o podwyższenie rocznych wpłat ze strony Węgier na sprawy wspólne, a powtóre o podwyższenie rocznéj kwoty na procenta od długu państwa. To ostatnie rozstrzygnięto niekorzystnie dla nas, gdyż kwota na długi państwa już w ustawie ugodnéj na 10 lat dla obudwóch części jest ustanowioną, a Węgrzy nie chcą ani na jotę odstąpić od ustawy. Wpłaty zaś na wspólne wydatki państwa mają być podwyższone i to w stosunku, w jakim pomnoży się ogólny dochód Węgier, przez rozwiązanie Pogranicza. W skutek rozwiązania dwóch pułków pogranicznych otrzymają Węgrzy podwyższenie swych kwot na 210,000 złr., my zaś na 300,000 złr. Do zgody nie przyszło, sądzą jednak, że przyjdzie na podstawie 270,000 złr. Nie jasnem to jest dla nas, jak ta cyfra może być wątpliwą. Ze stosunku 30:70 łatwo ją przecież znaleść.

Rzym 22 lutego.

α. Dziś na zgromadzeniu ogólnem rozdano Ojcom soboru nową konstytucyę papieską, uzupełniającą pierwotny regulamin. Jest to dokument bardzo ważny, który podwoi działalność soboru, nada obradom większą ścisłość i pośpiech, a zarazem poda każdemu z Ojców liczniejsze środki wpływania na ostateczne uchwały.

Już przy początku obrad niektórzy Ojcowie podali byli wnioski mające na celu pewne modyfikacye regulaminu. Te wnioski wcale zaniedbanemi nie zostały, owszem polecił Ojciec Swięty komisyi postulatów, aby je pilnie rozważyła i swoje zdanie wyrzekła. Gdy następnie obrady bardzo powoli się ciągnęły, powszechne było żądanie przyśpieszenia ich jakim sposobem; radzono mianowicie, aby rozdane wnioski, czyli tak zwane szemata, były uprzednio rozbierane na osobnych wydziałach, nim przyjdą pod obrady na zgromadzeniu ogólnem. Z tego powodu Ojciec Swięty kazał przyśpieszyć pracę komisyi postulatów, a gdy ta ukończoną została, przedwczoraj ostatecznie ją zatwierdził, wczoraj ją wydrukowano, a dziś rozdano Ojcom. Można powiedzieć, że to prawdziwe arcydzieło soborowéj formy obradowania.

Ta konstytucya, z czternastu paragrafów złożona, dzieli się głównie na trzy części. W pierwszéj jest mowa o krytyce, czyli rozbiorze wniosku i poprawkach przedwstępnych, druga o sposobie publicznego obradowania nad niemi, trzecia nakoniec o głosowaniu.

W pierwszéj części się postanawia, aby po rozdaniu wniosków czyli szematów Ojcowie soboru przez kilka lub kilkanaście dni mieli czas je rozważyć, a gdyby który miał do zrobienia jaką uwagę, może to uczynić na piśmie, i podać swoje zdanie do odnośnéj deputacyi czyli wydziału, których jest, jak wiadomo, cztery: o wierze, o dyscyplinie, o zakonach, nakoniec o obrządkach wschodnich i misyach. Te deputacye, z których każda składa się z 24 Ojców wybranych przez sobór, rozpatrzą wszystkie podane sobie na piśmie uwagi, i według nich zmienią redakcyę pierwotnego wniosku, lub jeśli czyich uwag nie przyjmą, wyrażą swe powody w piśmiennem sprawozdaniu. Aby zaś większa ścisłość panowała w przedstawianych uwagach, podający powinien wyrazić, czy się oświadcza przeciw całemu wnioskowi, czy tylko przeciw niektórym jego punktom. W tym ostatnim wypadku powinien ściśle określić, co do słowa, punkt który mu się niepodoba, i zredagować natomiast swą poprawkę jakiéj żąda. Unika się tym sposobem ogólnikowych krytyk i odbiegania od przedmiotu.

Gdy deputacya ukończy swą krytyczną pracę, poda Ojcom soboru na zgromadzeniu ogólnem przerobiony przez siebie wniosek, który już będzie prawdziwem dziełem soboru. Wtedy dopiero zaczną się publiczne (czyli właściwie pół-publiczne) obrady. Ich uregulowaniem zajmie się druga część konstytucyi. Każdy z Ojców chcący przemawiać powinien, jak dotąd, zapisać się uprzednio, a przytem wyrazić czy chce mówić przeciw całemu wnioskowi, czy tylko przeciw niektórym jego częściom, aby członkowie deputacyi, którzy się zajmowali redakcyą wniosku, mogli się przygotować do odpowiedzi. Po każdem przemówieniu jednego z zapisanych Ojców ma pierwszy głos człowiek deputacyi, lub inny którykolwiek Ojciec, chcący odpowiadać w obronie wniosku, czy na tem samem posiedzeniu, czy na najbliższem następnem. Reszta mowców zapisanych przeciw wnioskowi musi czekać na takową odpowiedź, by każdy zarzut na razie mógł być odparty. Jeśli się który mowca przeciw niektórym tylko częściom wniosku oświadczy, powinien podać na piśmie prezydyującym kardynałom projekt żądanej przez siebie poprawki. Tym sposobem zaradza się także ogólnikom i gadaninie do niczego nie wiodącéj.

Gdy już przedmiot zdawać się będzie wyczerpany i dostatecznie wyświecony, każdy z Ojców, zebrawszy dziesięć głosów, ma prawo zażądać zamknięcia dyskusyi. W takim razie prezydujący kardynałowie zapytują Ojców o zdanie. Ci którzy są za zamknięciem obrad powstają, inni siedzą. Potem odwrotnie, ci którzy chcą daléj obradować powstają, a tamci siedzą. Gdy tym sposobem się pokaże, że większość Ojców jest za zamknięciem obrad, kardynałowie prezydujący ogłaszają zamknięcie; mogą jednak, gdyby sądzili, że przedmiot nie jest wyczerpany, pozwolić na dalsze prowadzenie dyskusyi, póki to za stosowne uznają. Zaradza się tym sposobem i zbytecznemu pośpiechowi i zbytniéj rozwlekłości narad.

Wnoszone na publicznych obradach poprawki zostają znowu odsyłane do odnośnych deputacyj, które, jeżeli to uznają za stosowne, zastosują się do nich w ostatecznem zredagowaniu wniosku. Wtedy dopiero następuje głosowanie, które się już nie odbywa przez powstawanie z miejsca, ale przez słowo *placet* albo *non placet*, własnemi usty wymówione. Gdyby kto z Ojców chciał swoje *placet* lub *non placet* warunkowo wyrazić, powinien to uczynić na piśmie, składając takowe oświadczenie prezydującym kardynałom.

Ojcowie soboru z największem zadowoleniem i z oklaskami za każdym paragrafem nową tę konstytucyę przyjęli. Nie można jednak wątpić, że ludzie systematycznie kościołowi niechętni będą ją znowu ganili. Jedni powiedzą z tryumfem: mówiliśmy od początku, że dawny regulamin zły; ale nas słuchać nie chciano, a teraz musiano przyznać nam słuszność. Drudzy powiedzą przeciwnie: jest to zamach na wolność soboru. Czytelnik łatwo się przekona z podanej treści nowych przepisów, że nie są one usunięciem dawnego regulaminu, tylko jego rozwinięciem i dopełnieniem; nie jest więc pierwszy uznany za zły, tylko za niedość szczegółowo rozwinięty. Zasady pozostały te same, ale ich zastosowanie ułatwione. Tem bardziej nazwać tego nie można zamachem na wolność soboru, bo owszem wolność jego bardziej się gwarantuje. Dotąd wszyscy ojcowie byli zależni od pojedynczych mowców, którzy mogli ich zmuszać do słuchania bez końca; teraz daje się ojcom środek wyrażenia zbiorowego swego zdania, do którego się jednostki muszą zastosować. Z drugiej zaś strony daje się wszystkim ojcom szersze pole do wpływania na redakcyę uchwał, bo mogą to czynić tak ustnie jak i na piśmie, nie potrzebując w tym ostatnim razie czekać na swoją kolej. Ludzie znający się na procedurze parlamentarnej izb świeckich, twierdzą, że nowa konstytucya papieska nie tylko za świeckiemi regulaminami w tyle nie pozostanie, lecz nawet w wielu rzeczach za wzór posłużyć im może.

Nie wiem czy wolno będzie ogłosić tekst powyższej konstytucyi, w takim razie nieomieszkam jej dostać i wam przesłać; tymczasem pozwolono o niej mówić tym którzy ją czytali, i z ich opowiadania spisałem moje sprawozdanie.

Dziś zakończono obrady nad małym katechizmem: przystąpią teraz do rozpraw o kościele, które już toczyć się będą według nowych przepisów.

Mówią, że ks. biskup Strossmayer, dowiedziawszy się, że nasi biskupi chcą sprawę kościoła polskiego wnieść na sobor, radził im wstrzymać się z tym krokiem, boby to mogło przeszkodzić układom, jakie zamierza prowadzić w imieniu Rosyi. Dotąd jednak żadnego nie uczynił kroku, i niektórzy się obawiają, aby to nie był manewr rosyjski, dążący tylko do przeszkodzenia wywołania przed sobor kwestyi polskiej. Być może także, że Rosya szukając teraz przymierza z Francyą, zmuszona jest udawać pojednawcze chęci, aby nie razić zbytecznie opinii publicznej we Francyi. W każdym razie dwór Rzymski nie da się w sidła ułowić, bo nie od wczora ma z Moskwą do czynienia.

Pokazuje się, że tu błędnie puszczono pogłoskę, o której w przeszłym liście wspomniałem, jakoby niektórzy biskupi niemieccy podzielali zdanie ks. Doellingera, zapewne telegram *Gazety Augsburgskiej* wprowadził w błąd tutejszą nawet publiczność. Kościelna gazeta kolońska ogłasza list ks. Melchersa arcybiskupa kolońskiego, który protestuje w imieniu wszystkich swoich kolegów przeciw manifestacyom na korzyść Doelingera, odwołuje się do tekstu adresu niemieckiego pełnego uszanowania i uległości dla Papieża, i mówi, że list Doellingera mieści w sobie pewne zdania, których *żaden* biskup podzielać nie może. Dodaje, że owe manifestacye na korzyść Doellingera są raczej przeciwne nieoportunistom, bo mogą wywołać potrzebę definicyi, której potrzeby dotąd, zdaniem niektórych, nie było. Kończy przypominając list pasterski ogłoszony w Fuldzie, i wzywając do przyjęcia wyroków soboru, jakiekolwiek one będą, gdyż nie tylko nie mogą one być błędne, lecz nawet kwestya stosowności będzie tam z boską mądrością rozstrzygnięta. Mówią, że szczególnie biskup Monachijski ks. Scherr, na którego się głównie ks. Doellinger powołuje, gani stanowczo jego pisma i ubolewa nad zaślepieniem jego zwolenników.

Dowiedziałem się, że mgr. Vorsak sekretarz ks. biskupa Strossmayera, nie został wydalony, tylko odebrał upomnienie za swą niedyskrecyę. Jeden tylko hr. Friedrich sekretarz kardynała Hohenlohe jest wydalony stanowczo i ma wkróce z Rzymu wywyjechać być może jednak, że i niektórych innych ten los spotka.

P. Urquhart był niedawno na posłuchaniu u Ojca św. i wyszedł zachwycony. Słuchając go, lub pisma jego czytając, trudno zgadnąć, że nie jest katolikiem. Polakom okazuje szczególną przychylność.

Wiedeń 27 lutego. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie komisyi zajmującej się rezolucyą galicyjską pod przewodnictwem br. Eichhoffa. Ze strony rządu obecnym był Dr Hasner i Dr Giskra.

Dyskusya rozpoczęła się nad lit. *d.* punktu 3go gdzie mowa jest o ustanowieniu zasady co do szkół, a mianowicie co do szkół ludowych i gimnazyów, następnie o ustawodawstwie tyczącem się uniwersytetów.

Minister Hasner zwraca uwagę, że rząd, chociaż się zgodzi na oświadczenia tyczące się pojedynczych punktów, czyni to jednak z pewnem zastrzeżeniem, i że ostateczne oświadczenie dopiero wtedy wyda, jeżeli z przyjęcia lub odrzucenia pojedynczych punktów spodziewać się będzie można ostatecznego załatwienia w mowie będącej kwestyi.

Rząd bowiem obecnie uważać musi, że żądania, które nie opierają się na czysto indywidualnych stosunkach kraju lub na jego ustawodawstwie, stają się nieuniknionym precedensem dla krajów innych. Co do lit. *d.* o tyle tylko zgodzić się może na ustępstwo w teraźniejszych stosunkach prawodawstwa w Galicyi, o ile to postanowił regulamin dla rady szkolnej galicyjskiej.

Rozumieć się to ma w ogóle, chociaż rząd nie może zaprzeczyć, że według natury rzeczy co do ustawodawstwa nad uniwersytetami, ustawodawstwo krajowe nie może być pożądanem.

Wdyskusyi brali udział br. Tinti, Perger, Kaiser,

Czerkawski, Kuranda, Grocholski, Zaillner, Hasner, i Giskra.

Dep. Grocholski i dep. Czerkawski szczególną zwracali uwagę na to, że ustawodawstwo tyczące się uniwersytetów jest dla samorządu nader ważne, gdyż każda połowiczność dla kraju jest szkodliwą i budzi niezadowolenie. Rząd może być przekonanym, że Galicya w ogóle nie wyłączy się od urządzeń i potrzeb uniwersyteckich. Jako przykład tego podano uniwersytety w Bazylei, Bernie, Zürichu. Tutaj zapomnieć nie można, że uniwersytety wydają nauczycieli dla szkół średnich, że od ich wykształcenia zależy wykształcenie szkół ludowych i średnich, że zatem pewien łącznik między uniwersytetami a innemi szkołami istnieć musi.

Dep. Grocholski oznajmia stanowczo, że sejm galicyjski na ten punkt, jako na jeden z najważniejszych szczególny nacisk kładzie. Młodzież musi mieć to przekonanie, że urządzeniem uniwersytetu zajmują się reprezentanci narodu. Przytem pominąć nie można także przy urządzeniu uniwersytetów i zdolności, jakie który naród do czego posiada.

Inni mówcy przemawiali w tym duchu, że choćby się zgodzono na ustawodawstwo krajowe, co do szkół ludowych i gimnazyalnych, żadną miarą jednak nie można się zgodzić na ustawodawstwo krajowe co do uniwersytetów.

Druga część dyskusyi była interpelacyą dep. Kurandy do deputowanych galicyjskich, jakie szczególne ustawy i urządzenia sejm galicyjski dla uniwersytetów uczynić zamierza i o ile one rożnić się będą od dotychczasowych.

Inni mowcy są tego zdania, że jeżeli sejm galicyjski przez zezwolenie na ustawodawstwo co do uniwersytetów trwałą zgodę zawrze, to można i tutaj liczyć na przychylność z ich strony.

Mówiono także, że starania te dotyczyć mają Rusinów i mają być zagwarantowane. Zauważono także, że wiele szkół średnich i uniwersytety w Krakowie i we Lwowie istnieją na koszt państwa, że to będzie anomalią, jeżli urządzenie i rozporządzenia pójdą z Galicyi, które potem państwo płacić musi.

Następnie przytoczono, jaką by to szkodą było dla umiejętności i ludności w ogóle, jeżeliby urządzenia pomienionych uniwersytetów poruczono dowolnie Galicyi i stawiono pytania, czyby to możliwą było rzeczą, aby w danym razie adwokat lub doktor medycyny galicyjski w innym kraju albo odwrotnie mógł praktykować, gdyby na wspomnianych uniwersytetach inne, a może nawet wprost przeciwne urządzenia istniały.

Na zdanie br. Tintego odpowiedział minister Dr Hasner, aby uniknąć nieporozumienia, jakie z mowy br. Tintego wynika, że ustawodawstwo kraju co do uniwersytetów nie uważa za odpowiednie, że jednak rząd, jeżli to ma być tak ważnym punktem, już teraz uważać go będzie, jako podpadający dyskusyi. Minister Giskra zapytuje się, czy to możliwą jest rzeczą, aby rząd dwa polskie uniwersytety utrzymywał, a obok tego starał jeszcze i o środki wykształcenia dla innych narodowości.

Do głosowania nad tem nie przyszło, i posiedzenie zamkniętem zostało.

— *Tagespresse* podaje z poważnego źródła wiadomość, że w tym tygodniu odbywać się będą posiedzenia ministerstwa, na których ma być uchwalony program rządowy względnie rezolucyi galicyjskiej i postawiony jasno i dokładnie, przyczem mają być uwzględnione wszelkie możebne ewentualności. Posiedzenia wspomniane mają się także zająć zmianami reformy wyborczej. Dr Giskra wręczył już prezesowi ministrów cały elaborat, składający się z czterech projektów do ustaw i obszernego dodatku o podziale na okręgi wyborcze. Rząd spodziewa się, że projekta w mowie będące, będzie mógł przedłożyć w przyszłą sobotę stronnictwu swemu w Radzie państwa.

— *Politik* w ostatnim numerze donosi, że pp. Rieger i Sladkowski stanowczo odrzucili zaproszenie Dr Giskry, o czem pisemnie zawiadomili namiestnika Fmp. Kollera. Odpowiedź tę ułożono w klubie czeskich mężów zaufania, w obecności deklaranta morawskiego Sroma, który wezwany został na posiedzenie w zastępstwie Prażaka. Położono w niej nacisk na to, że obadwaj wezwani panowie nie są uprawnieni przemawiać w imieniu całej prawnopolitycznej opozycyi Czech i Moraw, że następnie ze względu na deklaracyę nie mogą przystąpić do układów, które nie mają za podstawę tejże deklaracyi i że wreszcie dopiero wtedy zapuszczą się w dyskusyę o ugodzie, kiedy prawo polityczne korony czeskiej faktycznie uznanem zostanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lutego. Dziś ostatni bal publiczny na dochód budowy teatru poznańskiego. O zamierzonym balu na dochód budowy Sukiennic nic nie słychać, ale może dałoby się urządzić na ten cel w poście koncert.

Wczorajsza maskarada jako przypadająca wśród wielu prywatnych zabaw mniej była liczną od poprzednich. Z pomiędzy zabaw na pół prywatnych a na pół publicznych, donieść należy o sobotnim wieczorze bardzo ożywionym w Resursie mieszczańskiej, tudzież o weselu krakowskiem w lokalu Towarzystwa „Postępu“, które zajechało z Piasku jakby kuligiem. Lokal „Postępu“ z trudnością pomieścił licznie zebrane towarzystwo, a zabawa odbywała się bardzo ochoczo.

— Dowiadujemy się, że tutejszy Delegat namiestnictwa, w przewidywaniu znacznej powodzi i ze względu na prawdopodobną grubość lodu z powodu silnych mrozów w ubiegłym miesiącu, zawezwał na naradę na dzień 3 marca starostów oraz inżynierów powiatowych i po jednym z członków wydziału rad powiatowych, oddanych pod jego zarząd powiatów, oraz magistrat miasta Krakowa, a to celem obmyślenia środków odpowiednich do ochronienia mostów na drogach i w ogóle zapobieżenia szkodliwym skutkom powodzi w miejscach zwykle narażonych.

— Pośpieszamy z doniesieniem, że straż wojskowa na granicy od Królestwa polskiego wdłuż powiatów Chrzanowskiego i Krakowskiego, od 29go grudnia r. z. z powodu zarazy na bydło służbę pełniąca, zwiniętą zostaje, gdyż księgosusz, który w gubernii Kieleckiej grasował, zupełnie został przytłumionym, i żadne już nie zagraża niebezpieczeństwo. Rząd pruski ściągnął już także kordon wojskowy, który wdłuż swej granicy w celu powstrzymania zarazy na bydło miał postawiony.

— Na ostatniem posiedzeniu komisyi sukienniczej w Radzie miejskiej uchwalono plany konkursowe odbudowy oddać pod opinię komisyi znawców, a następnie przedłożyć je wraz z opinią Radzie miejskiej. Plany te będą jednak wystawione na widok publiczny w sali Muzeum Techniczno-przemysłowego.

— P. Leonard Stawski z Hermanowy dolnej nadesłał na ręce Prezydenta Dietla 3 złr. na restauracyę Sukiennic, a za pośrednictwem Prezydenta 2 zlr. na budowę teatru w Poznaniu, które otrzymaliśmy.

— Głoszono, że Zakopane przeszło na własność hr. Bismarka, zakupione na cudze imie. Atoli dzienniki berlińskie upewniają, że nabył tę piękną posiadłość bankier berliński Eichhorn.

— W sobotę pociąg warszawski wieczorny spóźnił się o trzy godziny z powodu wyskoczenia jego z szyn, jak wieść niesie między Piotrkowem a Częstochową. Zasięgaliśmy wiadomości o tym wypadku, gdyż pogłoska się rozeszła, że towarzyszyło mu nieszczęście, atoli tutejsze zarządy kolei tak północnej jak galicyjskiej nie mają dziś żadnej o tem wiadomości.

— Koncert dany w Warszawie d. 17 lutego na korzyść ubogich, wspieranych przez bractwo Ś. Wincentego, przyniósł wraz z naddatkami, tak za bilety jak za programy 1669 rubli, a koszta koncertu wyniosly tylko 78 rubli.

— **Tarnów** 27go lutego.

W mieście naszem tworzy garstka ludzi nie powolanych trybunał mający ostatecznie orzekać, kto jest prawym Polakiem, a kto zdrajcą narodu. Z łona tejże partyi wyszedł bez wątpienia nowy utwór, w formie paszkwilu drukowanego a porozlepianego na dniu dzisiejszym po rogach ulic Tarnowa. Autor paszkwilu tego pomawia jednego z najzacniejszych obywateli kraju, Dra Karola Kaczkowskiego, o brak patryotyzmu insynuując mu przy tem niecne intrygi w przeprowadzeniu wyborów do Rady miejskiej, a to „w imię sprawy ojczystej, w imie przelanej krwi bratniej“.

Opinia publiczna miasta Tarnowa zgóry potępiła ten wybryk uliczny; rzemieślnicy tarnowscy natychmiast pozdzierali owe plakaty świadczące tylko o tchórzostwie i moralnym upadku swego autora. Nadużycia takie winny być wystawione pod pręgierz opinii kraju.

— *Kaliszanin* opisuje tak straszliwy wypadek a raczej zbiór wypadków, że trudno przypuścić, aby były na prawdzie oparte. Powiada on, że d. 11 lutego w miasteczku Kowalu w Kaliskiem, mieszczanin jakiś sprzedawszy trodę w Włocławku, dał synowi swemu niedołędze 30 rubli, aby je zaniósł do domu i oddał matce, a on sam pozostał z przyjaciołmi. Chłopiec przybywszy do domu ukrył pieniądze w kominie pod cegiełką i nikomu nie rzekł słowa, a że były to pieniądze papierowe, więc gdy zapalono na kominie, pieniądze poszły z dymem. Ojciec za powrotem pyta syna o pieniądze, a dowiedziawszy się, co się stało, zapalony złością uderza chłopca tak silnie, że go na miejscu zabija. Tu porywa go rozpacz, wybiega do obory i wiesza się. Żona jego, która kąpała małe dziecię, uwiadomiona co się stało, porzuca dziecko i ujrzawszy trupy męża i syna, chwyta za nóż i przebija się, a wśród tego dziecko zostawione w wodzie topi się. Całe to zdarzenie wygląda na zmyślone.

— Doniesienia o trzęsieniach ziemi w różnych okolicach Europy północnej, a mianowicie Polski i Rosyi, okazały się być mylnemi. Faktem jest tylko, że ziemia w skutku mrozów w wielu miejscach popękała przy towarzyszącym huku, a huk ten sprawiał drżenie okien, a nawet tu i owdzie pęknięcie powierzchni ziemi sprowadzało zrysowanie się ścian.

— W wiadomym procesie rozwodowym bar. Mordaunta, sąd przysięgłych orzekł, jak donosi telegram z Londynu z d. 26 lutego, iż lady Mordaunt jest od kwietnia obłąkaną, a zeznania jej poczytywać trzeba za przywidzenia, i dla tego rozwód nastąpić nie może. Między wezwanymi na świadków znajdował się także książę Walii, następca tronu angielskiego, który nie raz już dawał żonie swojej powód do skarg i wdawania się jej rodziców tudzież króla i królowej Pruskiej w domowe pożycie młodych małżonków. Książę Walii jak i inni świadkowie zeznawali, że żyli w bliskiej przyjaźni z lady Mordaunt, ale nie zostawali z nią w stosunkach miłosnych. Odczytano przy tem w sądzie listy księcia Walii przez bar. Mordaunta znalezione w biórku żony, a w nich najwięcej mowy o koniach, polowaniu. *Times* powiada, że listy te są „głupio poczciwe“. Książę Walii składał przysięgę tak jak wszyscy inni świadkowie.

— Drewniany parowiec Lloyda austryackiego „Pluto“, o sile 400 koni i 652 beczkach ciężaru, utknął 23go lutego na mieliźnie pod Warną w pobliżu przylądka Galata. Ze Stambułu udał się zaraz parowiec Lloyda „Stadion“ dla niesienia pomocy i podróżnych zabrał z sobą. Statek uszkodzony zapewne będzie stracony.

— Dyrektor biblioteki uniwersyteckiej w Atenach Szynas, przygnieciony został na placu uniwersyteckim wozem wojskowym i poniósł śmierć.

— Dnie 26 i 27go lutego pogodne i ciepłe. Pierwszego z nich termometr + do 2°.2 od — 7°.8, drugiego do + 3°.6 od — 4°.0 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 28go lutego wskazywał on na 331.69 termometr zaś — 2°.4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We wtorek dnia 1 marca, Śgo Albina biskupa wyznawcy.

TEATR. W sobotę przedstawiono na scenie naszej po raz pierwszy tragi-komedyę wierszem w 1m akcie, p. n. *Na wyspie*, podług francuskiego naśladowaną, przez p. Lucyana Siemieńskiego. Utwór ten ułożony w rodzaju u nas mało dotąd znanym, przypominając formą a zarazem prostotą i dosadnością języka komedye greckie, tryska obfitem źródłem nowoczesnego humoru. Zestawienie klasycznej powagi z krotofilnem zastosowaniem, koturnowego patosu z igraszką wesołego dowcipu, tworzy tu rdzeń komiki, która nigdy nie jest wybitniejszą jak wtedy, gdy w poważną przysłania się szatę. Cóż może być np. komiczniejszego nad Eneidę trawestowaną przez Blumauera, a komiczność tę zawdzięcza ów przerób głównie zespoleniu powagi z humorem; żart bowiem nigdy takiego nie wywiera wrażenia, jak gdy seryo jest wypowiedziany.

Treścią wspomnionego utworu jest znany epizod z „Telemaka“ Fenelona. Ratując się z rozbicia na morzu, chroni się Telemak z Mentorem na wyspę, gdzie bogini Kalipso, tęskniąca za Ulisesem, po podobieństwie rysów poznaje w Telemaku jego syna i miłość swą niewygasłą jeszcze dla ojca, przenosi na powabnego młodzieńca. Telemak ujrzawszy towarzyszkę Kalipsy nimfę Eucharis, wyznaje jej swe odwzajemniane przez nią uczucia i uwieść ją z sobą przyrzeka. W Kalipsie obudza się zazdrość, gromi swoją rywalkę i chcąc przeszkodzić ucieczce Telemaka, pali z towarzyszkami swemi jego okręt. Telemak wraz z Mentorem rzucają się w morze, aby dopłynąć do ocalonej łodzi, a Eucharis zażywa trucizną, szczęściem nieszkodliwą, której połowę wychyla Kalipso, lecz przypomniawszy sobie że jest nieśmiertelną, złorzeczy swej nieśmiertelności.

Poważne tło naszkicowanego tu obrazka napuścił autor żywym kolorytem humoru, wiążąc daleką przeszłość z zarysami obecnej chwili. Niełatwą jednak było rzeczą dla artystów nacechować ów odcień, jaki zachodzi między mitologiczną boskością a czysto ludzką grą namiętności, lecz i z tego zadania wywiązali się w głównej roli, w roli Kalipsy, z należytem przejęciem się p. Hoffmanowa, i p. Benda w roli Telemaka. P. Eker (Mentor) i p. Borkowska (Eucharis) — inni bowiem stanowili niemy orszak bogini — byli obok Kalipsy działającemi w tragi-komedyi osobami. Wrażenie uzupełniały stroje greckie, wrażenie, które się w końcu objawiło hucznemi oklaskami dla artystów i wywoływaniem autora.

Dla dania czytelnikom próby ducha utworu, przytaczamy zeń wyjątek, który w przedstawieniu nie dość patetycznie oddany, uchybił właściwego wrażenia. Jest to w chwili, kiedy Mentor daremnie nakłonić chce Telemaka, aby z nim wracał do ojczyzny:

Mentor.

Kiedy tak! zdrów mi bywaj! Sam wracam za morze —
Już się niezobaczymy w życiu — kości złożę
W tej ziemi uświęconej krwią twoich naddziadów —
Choćbyś szukał, nieznajdziesz pomnie nawet śladów,
Smutna starość mię czeka.... wieczory zimowe
Przyjdą: Atrium obsiędzie kołeczko domowe:
Penelopa, twój ojciec, ja i Eurykleja
Piastunka twoja.... huczy na dworze zawieja
Psy wyją.... my siedzimy zgłową w dół zwieszoną...
Cisza... nawet nie furknie matki twej wrzecione
Choć niegdyś tak wesoło furczało w jej ręku....
I dawno tam niesłychać już i gęśli dzwięku
Siwobrodych rapsodów.... obchodzą z daleka
Dwór Ulisów — bo wiedzą, że ich nikt nieczeka
Komuby mieli śpiewać.... niema jedynaka!
Osierocona przejdzie w obcy ród Itaka....
Nawet twoja piastunka — wiesz jak to bywało
Gdy nam cudne bajeczki bajała noc całą
O pięknym królewiczu, zaklętej królewnie,
O drzewie śpiewającym.... ale tobie pewnie
Wywietrzały już z głowy te kądzielne baśnie....

Telemak

Owszem mam je w pamięci....

Mentor

Babinka już gaśnie:
Niegdyś tak szczebiotliwa siedzi jak głaz jaki
I milczy — wieczór długi: zażywam tabaki
I mówię: zróbmy sobie partyjkę pikiety....
Siadamy z twoim ojcem — ale to już nie ty
Zapomina się stary, w rozdawaniu myli. —
Czy pamiętasz jak my się w tej grze wyćwiczyli?
A ten sławny rubikon? pamiętasz? — ja miałem
Dziewiędziesiąt i dziewięć.... Karty rozdawałem
I myślę: jeden punkcik jakby nic dorobię —
A tyś dał mi kapotę!... przypominasz sobie:

Sprawy sądowe.

Lwów 25 lutego.

Proces prasowy p. Jana Dobrzańskiego przeciwko redaktorowi „Dziennika Polskiego“ o oszczerstwo.

(Dalszy ciąg)

(J.) P. Henryk Rewakowicz (odpowiedzialny redaktor *Dziennika Polskiego*):

Co do faktu opowiedzianego przez mego poprzednika, iż p. Klimkiewicz po podaniu uwag swoich nad zlym stanem zarządu kolejowego do *„Gaz. Narodowej“* od udzielonego sobie przedsiębiorstwa usuniętym został, dowiedziałem się dziś właśnie, że p. Kozakiewicz, przedsiębiorca kolejowy w Tarnopolu uznał za motora tego usunięcia p. Dobrzańskiego, który za to otrzymać miał 500 złr.

Dobrzański. (przerywając) To jest nieprawda; proszę mi to udowodnić.

Rewakowicz. Wiem tylko tyle, co mi powiedzała osoba wiarogodna, która to od Kozakiewicza słyszała; zresztą nie przywiązuję do tej okoliczności tak wielkiej wagi i nadmieniłem ją tylko nawiasowo.

Dr Wolski upatruje w tem, że oskarzeni podnoszą zarzuty, od których udowodnienia się cofają, chęć rzucania podejrzeń niczem niepopartych na charakter p. Dobrzańskiego, trzymając się tego zadania, żeby tylko przeciwnika oczerniać, bo zawsze coś na nim zostanie, jak mówi przysłowie.

Dr. Jekeles odpiera zarzut, poczem p. Dobrzański oświadcza, że mu o całej sprawie z Klimkiewiczem nic nie wiadomo, i że nawet nazwisko to po raz pierwszy w życiu słyszy; przypomina sobie jednak, że taki lub podobny fakt bez przytoczenia nazwisk łączono z redakcyą innego dziennika (prawdopodobnie *Dz. Lwowskiego Prz. kor.)*

Przysięgły Dr med. Skałkowski. Jesteś pan podpisanym na odpisie listu p. Kirchmayera sporządzonym przez p. Smochowskiego?

Rewakowicz. Tak jest.

Dr Skałkowski. Nie wiadomo panu, co p. Smochowski zamierzał przez sporządzenie odpisu owego listu, czy chciał może mieć na przyszłość broń przeciw p. Dobrzańskiemu, by temu módz szkodzić.

Rewakowicz. Tego nie wiem.

Dr. Jekeles. Pozwolę sobie p. oskarżonemu zadać pytanie, które może tę sprawę wyświecić. Czy p. Smochowski był w rachunkach z p. Dobrzańskiem?

Rewakowicz. Tak jest, obaj byli bowiem współwłaścicielami *„Gaz. Narodowej“*.

Dr. Jekeles. Dobrze, to wystarczy.

Następnie opowiada p. Rewakowicz fakt następujący: Pewnego wieczora przychodzę do redakcyi *„Gaz. Narodowej“* gdzie zastaję p. Dobrzańskiego. Opowiadam mu, że jak się dopiero co dowiedziałem ze strony urzędu cymentniczego (cechowicznego) w tutejszym magistracie zrobiono ważne odkrycie, jako na dworcu kolei używane bywają wagi i ciężarki niedokładne, co oczywiście wobec ogromnego obrotu, jaki się na kolei odbywa, pociąga za sobą bardzo liczne nadpłaty ze strony interesowanej publiczności i że ten fakt w *Gazecie* podnieść należy. Byłem pierwszym, który się o tem zajściu na dworcu kolei dowiedziałem i to od osoby wiarogodnej p. Śliwińskiego, pisarza dziennego w magistracie. P. Dobrzański pytał się, czy moja wiadomość jest autentyczną, a jakkolwiek żadnego nie miałem powodu do podejrzywania wiarygodności p. Śliwińskiego udałem się jednak do p. Skirlińskiego, naczelnika biura cymentniczego, który pierwotnie otrzymaną przezemnie wiadomość w zupełności podwierdził i kilka liczb tylko sprostował. Podałem więc wiadomość tę do druku według skazówek p. Skirlińskiego; p. Dobrzański jednak w moim artykule podaną różnicę między wagą normalną a wagami na dworcu się znajdującemi tak dalece zmniejszył, że ta do nieznacznych zupełnie zredukowała się rozmiarów; a potem zupełnie o tym milczał w *Gazecie*, tak, że sprawa ta dla publiczności ogromnie ważna i żywotna, stanowczo zabitą została. Grzywny, jakie magistrat zapewne jak najoględniej w tej mierze postępujący, nałożył za niedokładność wag na zarząd kolejowy, w skutek zamilknięcia *Gazety* o tej sprawie, zmniejszone zostały do kwoty śmiesznie drobnej bo do 25 złr., a gdy następnie komitet gal. Towarzystwa gospodarczego udał się do ministerstwa z zażaleniem na niedokładność wag na kolei, ministerstwo uznało te skargi za bezzasadne! P. Dobrzański zaś naglony przezemnie o podanie powodów, czemu sprawę tę zamilcza, odpowiedział znów, że się niechce narazić na proces ze strony zarządu kolejowego *„wegen Gewerbestörung“* (śmiech).

P. Dobrzański. Różnica pochodząca podług ówczesnego artykułu p. Rewakowicza między wagą normalną a wagą kolejową była tak rażącą i wydała mi się tak bajeczną, że celem skonstatowania rzeczywistego stosunku udałem się do p. Stronera, który był referentem tej sprawy w magistracie, podług danych mi przez niego wyjaśnień zmieniłem cyfry, a i te zmienione cyfry okazały mi się jeszcze za wielkie w stosunku do rzeczywistości; podałem bowiem w gazecie, że wagi były za lekkie o 5% a pokazało się, że niedostawało 90 łutów tylko do centnara, który to ubytek tłumaczy się częstem używaniem wag i niecymentowaniem tychże w swoim czasie. Nie mówiłem, że mogą nam wytoczyć proces *„wegen Gewerbestörung“*, ale o oszczerstwo.

Co do faktu opowiedzianego przez p. Lama o promesach na 100 akcyj *Vereinsbanku*, które p. W. Kirchmayer przysłać miał p. Dobrzańskiemu, opowiada p. Rewakowicz następujące szczegóły: List był pisany po niemiecku i zawierał doniesienie, że podpisani na nim prokurzyści p. Kirchmayera pp. Cottein i Wittig imieniem swego szefa „w myśl zawartej ustnej umowy“ posyłają p. Dobrzańskiemu promesę na 100 sztuk akcyj Vereinsbanku któremi go syndykat tegoż banku obdzielił (betheiligte) i że po rozprzedaży wszystkich akcyj zysk na nie przypadający zrealiowanym zostanie. P. Dobrzański mówiąc ze współpracownikami powiedział jednemu, że się przysyłce tej promesy mocno dziwi i takowej w żaden sposób wytłumaczyć sobie nie jest wstanie, drugiemu zaś wytłumaczył, że jest to zwykły sposób u syndykatów które redakcyi każdego wpływowego dziennika tego rodzaju promesy posyłać zwykły. Następnie żalił się nam p. Dobrzański, że promesę tę sprzedał po cenie bardzo niskiej p. Simonowi, dyrektorowi banku angielskiego a mianowicie że otrzymał za promesę na 100 akcyj, tylko 200 złr.; Pokazało się następnie, że i to twierdzenie było nieprawdziwem. Syndykat Vereinsbanku zrealizował bowiem na akcye swoje 10 złr. 22 c. za sztukę. Przypadało zatem na 100 akcyj p. Dobrzańskiemu 1022 złr.; z tych p. Dobrzański podczas obecności swojej w Wiednin 1000 złr. odebrał, po jego powrocie zaś nadszedł od p. F. J. Kirchmayera i Syna list pieniężny zawierający 22 złr. gotówką i prośbę o pokwitowanie tej kwoty jakoteż odebranych poprzednio 1000 zlr.

Sędzia przysięgły Łyszkowski (do oskarżonego). Zkąd pan przychodzisz do wiadomości zawartych w liście nie do pana adresowanym?

Rewakowicz. List ten otwartym został przez p. Rogosza, współpracownika *Gazety*, który myślał, że się w owym liście znajduje korespondencya; zobaczywszy jednak, że to list osobiście do p. Dobrzańskiego napisany, zwrócił mu go.

Dobrzański (do oskarżonego). Czy odjeżdżając ze Lwowa zostawiałem panu jakie instrukcye co do prowadzonych przez pana rubryk: „Gospodarstwo, przemysł i handel?“

Rewakowicz. Nie przypominam sobie tego.

Dobrzański. Czy się zdarzało, abym pisane przez pana artykuły do rubryki wymienionej czytywał przed napisaniem ich (głośny śmiech) lub po napisaniu?

Rewakowicz. Także nie pamiętam.

Na wezwanie przewodniczącego wchodzi świadek Gintl, który ze względów służbowych z komisyą ministeryalną wyjechać musi, prosił zatem o natychmiastowe przesłuchanie siebie.

P. Henryk Gintl, dyrektor ruchu kolei czerniowskiej, rodem z Węgier liczący lat 38, religii rz.-k., wdowiec i ojciec jednego dziecka, sądownie nie karany, daje na pytanie sądu następujące wyjaśnienia (w języku niemieckim).

Oskarżonych pp. Lama i Rewakowicza nie zna, widzi ich po raz pierwszy dziś w sali sądowej. P. Dobrzańskiego widział jeden tylko raz w swoim biurze, a to przy sposobności, kiedy tenże urządzając jako dyrektor „Sokoła“ wycieczkę do Poznania, starał się o bezpośrednie przyłączenie pociągu czerniowieckiego do krakowskiego. Na pytania dane mu przez sąd jakoteż obudwóch rzeczników odpowiada, iż nie wiadomo mu nic o jakichś kwotach pieniężnych wypłacanych p. Dobrzańskiemu ze strony kolei czerniowieckiej, tem mniej zaś, żeby on sam takowe miał wypłacać. Bilety wolnej jazdy na rok cały wydaje jeneralna dyrekcya w Wiedniu, nie zaś tutejsze dyrekcye ruchu. Wprawdzie propozycya udzielania takich kart wychodzi od niego, jednakże on w roku ubiegłym takiej propozycyi względem p. Dobrzańskiego nie stawiał. Za inseraty płacono p. Dobrzańskiemu jakoteż właścicielowi każdego dziennika podług stałej taryfy a nie pewną kwotę ogólną peryodycznie płatną. Nie przypomina sobie p. Gintl, żeby rachunek *Gaz. Nar.* za inseraty był kiedykolwiek wygórowanym.

Dr Jekeles (do świadka) Czy nie istnieje? w centralnym zarządzie kolei czerniowieckiej fundusz na cele prasowe?

Gintl. Przy naszej kolei nie istnieje podobny fundusz, o czem się ze sprawozdań corocznie ogłaszanych snadnie przekonać można.

P. Lam (do świadka) Czy nie rozsyła dyrekcya, w razie nieszczęśliwego wypadku na kolei zachodzącego, sprawozdania niejako półurzędowego z prośbą o zamieszczenie tegoż.

Gintl. To się dotąd praktykowało, teraz zaś już się nie dzieje. Sprawozdania te były zresztą zupełnie przedmiotowe, pisane dla zaspokojenia publiczności a nie w interesie kolei.

Dr Wolski (do świadka) Czy będąc w Wiedniu u jeneralnej dyrekcyi nie słyszałeś Pan, by mówiono o pieniądzach, które p. Dobrzański ze strony kolei pobiera?

Gintl. Byłem w sierpniu ubiegłego roku 3 lub 4 dni w jeneralnej dyrekcyi, jednak o sprawach dziennikarskich wcale mowy nie było.

Na odnośne zapytanie przewodniczącego oświadcza się Dr Wolski za przyjęciem przysięgi od tego świadka, Dr. Jekeles zaś przeciw, a to ze względu, iż podane przez świadka objaśnienia są nieważnemi, gdyż świadek ciągle się tłumaczy niewiadomością, i w samej rzeczy zdaje się być ręką tylko i machinalnem narzędziem dyrekcyi centralnej w Wiedniu, o której istotnych stosunkach i zamiarach nic nie wie. Sąd uchwala przyjąć od świadka przysięgę, co też nastąpiło. Na tem się kończy rozprawa popołudniowa.

Drugi dzień rozprawy.

Przed rozpoczęciem rozprawy (o godz. 9tej) prosi sędzia przysięgły, imieniem wszystkich swoich kolegów, by przewodniczący sądu ze względu na rozmiary, jakie proces ten przybierać zaczyna i na liczne zatrudnienia przysięgłych, którym ci podczas rozpraw zadość uczynić nie są w stanie, przeznaczył porę przedpołudniową do rozpraw, lub aby przynajmniej między zakończeniem rozprawy przedpołudniem a rozpoczęciem tejże po południu dłuższy przeciąg czasu zostawił. Sąd odpowiadając temu życzeniu oznacza na termina rozpraw godziny od 9tej do 1szej przed południem i od 5tej do 9tej po południu.

Następuje przesłuchanie świadka Mileretа co do przytoczonego przez oskarżonych *pierwszego faktu* tyczącego się listu p. Sacher-Masocha, w którym tenże opowiada, iż p. Dobrzański w r. 1848 w liście pisanym do niego a przyniesionym przez Dra Mileretа oświadczył chęć opuszczenia Lwowa, gdy mu rząd da za to 2000 złr.

Świadek Dr med. Józef Mileret urodzony w Stryju, liczy lat 57, religii rzym. kat., żonaty bezdzietny, sądownie nie karany, zapytany przez przewodniczącego, co mu jest wiadomem o *fakcie pierwszym* przez p. Lama przytoczonym odpowiada:

Nieprawdą jest, jakobym list p. Dobrzańskiego takiej lub innej treści do Sachera nosił. Listonoszem nigdy nie byłem. Dalej mogłoby się zdawać z tego, co tu opowiedziano, jakobym był kiedykolwiek w przyjaznych stosunkach z dyrektorem policyi p. Sacherem. Zastrzegam się jak najusilniej przeciw temu przypuszczeniu. Chirurgia może istnieć bez sympatyi, ale żeby przyjaźń bez sympatyi istnieć mogła, nie słyszałem nigdy. Co do faktu samego, o który pytany jestem, muszę poprzednio nadmienić, że już trzeci czy czwarty raz o tym samym fakcie mam dać objaśnienia. Raz zostałem publicznie zawezwanym i to w *Gazecie narodowej*, kiedy to samo oszczerstwo co dziś podniesiono przeciw p. Dobrzańskiemu, abym o tem publicznie napisał, co wiem. Uczyniłem to, i do tego listu wówczas pisanego odwołuje się, gdyż miałem szczegóły lepiej w pamięci, a zbyt wiele mam innych zajęć, abym każdy drobny szczegół w sprawie mnie właściwie nie obchodzącej miał zatrzymać w pamięci.

Dr Wolski popiera życzenie świadka, aby odczytano odnośny list z *Gaz. nar.*, czemu się jednak sprzeciwia Dr Jekeles, żądając by świadek ustnie powiedział, co o tym fakcie wie. Żądaniu temu czyni Dr Mileret zadość i opowiada:

Było to 21go czy 22go marca między godziną 11 a 12, gdy przysłano po mnie bryczkę z trzema końmi, abym pojechał do p. Jana Dobrzańskiego, który miał zachorować. Przyjechawszy tam zastaję p. Dobrzańskiego nieprzytomnego, nieporządek i zatrwożenie ogólne; widocznie wszyscy potracili głowy. Jakaś pani tak dalece straciła spokojną rozwagę, że mi powiedziała: „Panie konsyliarzu! To jest woda dla p. Dobrzańskiego, ale niech ją pan wprzód skosztuje, bo mi się zdaje, że zatruta.“ Wiedziałem, że przedmioty prawdopodobnie zatrute daje się kosztować poprzednio psom a nie lekarzom (śmiech), jednak pomimo tego napiłem się wody, która zatrutą nie była, poczem i p. Dobrzański jej się napił. Jak powiedziałem był p. Dobrzański zupełnie nieprzytomnym, gdy potem oczy otworzył, nikogo nie poznawał, do mnie ciągle mówił: „Pani!“ choć już miałem wtenczas brodę (śmiech).

Teść p. Dobrzańskiego, p. Witalis Smochowski (ojciec) pytał mnie; czyby chorego nie można wywieść; odpowiedziałem, że jakkolwiek p. Dobrz. niebezpiecznie chorym nie jest, jednakże w tej chwili o podróży jego myśleć nie można. Następnie prosił mnie p. Smochowski, czybym się niechciał wystarać o pasport dla p. Dobrzańskiego u Sacher-Masocha, ówczesnego dyrektora policyi, u którego leczyłem, i o tysiąc złr; na koszta podróży od p. Zebrowskiego, właściciela dóbr, u którego p. Dobrzański był dawniej guwernerem i z którym w przyjaznych zostawał stosunkach.

* * *

Rozmiary, jakie przybiera proces p. Dobrzańskiego przeciw pp. Lamowi i Rewakowiczowi i jakie wskutek tego nasze sprawozdanie o tym procesie przyjąć musi, zmusza korespondenta dla utrzymania czytelników w toku ostatnich zajść tego procesu, do takiego układu sprawozdania, iż do obszernego sprawozdania zajść poprzednich załączonem będzie treściwe sprawozdanie z zajść następnych, które znów w najbliższym liście szerzej rozwiniętem zostanie. Zastrzegając sobie zatem obszerniejsze sprawozdanie umieścić w liście jutrzejszym, podaję następnie w skróceniu dokończenie przemówienia Dra Milereta, dalej zeznanie świadków następnych pp. Kolankowskiego, Gromana, Simona, Jana Sznajdra i Ragosza.

Dr Mileret otrzymał od Sachera przyrzeczenie, że Dobrzańskiemu wydanym zostanie pasport. Przytem Sacher dodał od siebie: „Rząd chętnieby ofiarował 2000 złr. gdyby się zbył tego szaleńca.“ Propozycyi tej p. Dobrzański bynajmniej nie przyjął, owszem po wyzdrowieniu swojem wyjechał z deputacyą do Wiednia na własny koszt. Dr Mileret zaprzysięga.

P. Kolankowski (oficyał sądowy) mający poświadczyć autentyczność listu Sacher-Masocha opowiada, iż o treści listu dowiedział się przypadkiem od starszego komisarza policyi p. Hirschberga, do którego list ten był adresowanym. Następnie on (Kolankowski) o treści tego listu opowiadał kilku znajomym, którzy na niego nalegali, by im ten list w oryginale przedłożył, co też uczynił. List przez przewodniczącego mu okazany uznaje świadek jako ten sam, który od Hirschberga był otrzymał.

P. Kolankowski nie składa przysięgi.

P. Groman redaktor *Dz. lwowskiego* dotyka w zeznaniach swoich głównie zajść z r. 1863 i prócz tego jako rzeczoznawca zostaje pytanym o stosunki finansowe przedsiębiorstw dziennikarskich w ogóle. Żądanie p. Lama, który już podczas rozprawy domagał się świadectwa p. Gromana co do skoków politycznych *Gaz. nar.* w ostatnich trzech latach, odrzucił sąd ze względów na przepisy procedury sądowej. Podług której świadek powinien być powołanym przed rozpoczęciem rozprawy. P. Groman składa przysięgę.

Trzeci dzień rozprawy
przed południem.

Świadek p. Smochowski Witalis (syn), były współwłaściciel *Gaz. Nar.*, obecnie administrator *Dziennika Polskiego* nie zjawił się i przysłał świadectwo lekarskie wraz z oświadczeniem, iż dopiero po 5 lub 6 dniach będzie mógł stanąć przed sądem. Rozpoczyna się polemika między obrońcą Dr. Jekelesem, który żąda, by komisya sądowa odebrała zeznanie świadka w jego mieszkaniu, powołując się na § 31 ustawy z 9go marca 1869, zaprowadzający sądy przysięgłych, a Dr. Wolskim, który się temu sprzeciwia. Sąd uchwala przesłuchanie tego świadka odroczyć.

P. Edward Simon, dyrektor filii banku angielsko-austryackiego zgodnie z twierdzeniami p. Dobrzańskiego zeznaje, iż złożył za *Gaz. Nar.* kaucyę 6000 złr. tylko z przyjaźni dla p. Dobrzańskiego bez żadnych innych motywów, któreby się tyczyly stosunków bądź to finansowych bądź politycznych. Świadek jeszcze w r. 1868, kiedy hr. Gołuchowski był jeszcze namiestnikiem, oświadczył gotowość swoją złożenia kaucyi za *Gaz. Nar.*. Książęta Leon i Adam Sapiehowie bynajmniej na złożenie kaucyi nie wpłynęli, a dowiedzieli się o niej dopiero po dokonanym fakcie. W ogóle między książętami Sapiehami a świadkiem nie zachodzą ani stosunki polityczne, ani też zażyłej przyjaźni. Następnie dyrektor Simon podaje teoretyczne a bardzo obszerne wywody o stosunku przedsiębiorstw finansowych do dziennikarstw, poczem składa przysięgę. Ciekawym jest jeszcze podany przez świadka fakt, iż za jego (Simona) pośrednictwem ofiarowała pewna spółka handlowa (nie bank jakiś) p. Dobrzańskiemu za poparcie swoich interesów 6000 złr., której jednak p. Dobrzański nie przyjął.

Po południu.

PP. Jan Sznajder i Rogosz, z których pierwszy był przy administracyi, drugi przy redakcyi *Gaz.*

Narodowej, a którzy obecnie należą do administracyi i redakcyi *Dz. polskiego* potwierdzają w zupełności prawdę podanych przez p. Lama faktów o przesyłkach p. Kirchmayera dla p. Dobrzańskiego a mianowicie raz 2000 złr. gotówką, drugi raz promesy na 100 sztuk akcyj *Vereins*-banku. Mianowicie zeznania świadka Sznejdra są dla p. Dobrzańskiego nadzwyczaj obciążające. P. Sznajder składa przysięgę p. Rogosz zaś nie.

Odbieramy następujące sprawozdanie z rozprawy odbytej przed sądem najwyższym w Wiedniu na dniu 25 b. m.

Wiedeń 25 lutego.

(*H.*) W sprawie procesu Dra Aleksandra Stopczańskiego przeciw p. Władysławowi Dąmbskiemu o obrazę honoru, toczyła się dziś przed południem rozprawa w sądzie najwyższym w skutek podania p. Dąmbskiego o unieważnienienie wyroku sądu przysięgłych w Krakowie, który uznał p. Dąmbskiego na podstawie §§ 491 i 493 k. k. winnym obrazy honoru i skazał go na 14 dni aresztu, lub 200 złr. grzywny na rzecz ubogich miasta Krakowa.

Rozprawie przewodniczył tajny radzca p. bar. Ignacy Szymonowicz, a kolegium sądowe składali radzcy dworu Napadiewicz, Scholz, Styciński, Martinet, Wirtmann i Wierzbicki; protokół prowadził sekretarz nadworny Witoszyński.

Jako zastępca oskarżyciela zasiadał Dr Faustyn Jakubowski, jako obrońca oskarżonego Dr Wacław Wyrobek.

W sali sądowej między innymi było obecnych kilku posłów naszych.

Przed rozpoczęciem rozprawy Dr Wyrobek postawił wniosek, aby ją przeprowadzić w języku polskim ze względu na cały przedmiot na osobę oskarżonego, na § 19 ustawy zasadniczej o gólnych prawach obywateli, oraz ze względu, że nie zachodzi żadna przeszkoda materyalna, gdyż przypuszcza, że wszyscy członkowie sądu, zasiadający w tej sprawie, władają (?) językiem polskim, inaczej musiałby protestować przeciw sądzeniu przez nich tej sprawy. Prezydent Szymonowicz wniosku tego nie podał pod obrady sądu z uwagi na istniejące przepisy, według których językiem sądu najwyższego jest język niemiecki.

Dr Wyrobek, aby nie zostawić klienta swego bez obrony, przemawiać będzie w języku niemieckim, pociesza go jednak ta myśl, że sąd odmówieniem żądaniu obrońcy poparł pośrednio słuszność jednego z punktów rezolucyi galicyjskiej, tj. żądania najwyższego w kraju trybunału, na co p. baron Szymowicz, którego słabą stroną jest rezolucya galicyjska, z uśmiechem nadmienił: „*Politische Fragen kommen nicht zur Entscheidung vor diesem Gerichtshofe.*“ (Kwestye polityczne nie przychodzą pod orzeczenie tego trybunału).

Omijając kwestyę zasadniczą i słuszność żądania rezolucyi galicyjskiej w tym względzie, wartoby tymczasowo zwrócić uwagę na skład sądu najwyższego i przypatrzeć się, jak tam interesa kraju naszego są warowane. Biórokracya austryacka trzy odróżnia rodzaje Polaków, tj. Polaków prawdziwych z urodzenia, którym się wszelako poczytuje za zaletę, jeżli nie bardzo władają językiem polskim, dalej starych urzędników czeskich, bo język czeski podobny do polskiego, nakoniec tych urzędników niemieckich, co służyli parę lat w Galicyi, a zatem „znają“ język i stosunki kraju naszego. Tych ostatnich jest najwięcej między polskimi członkami sądu najwyższego.

Przechodzę teraz do właściwego sprawozdania. O przedmiocie procesu już mówić nie potrzebuję, bo sprawa ta jest dostatecznie znaną publiczności naszej.

P. Władysław Dąmbski, a względnie obrońca jego Dr Szlachtowski podał skargę o unieważnienie wyroku sądu przysięgłych, opierając się na następujących powodach:

I. Na podstawie § 30 ustawy o sądach przysięgłych z dnia 9 marca 1869 r. wszyscy przysięgli muszą przed rozpoczęciem rozprawy złożyć przysięgę, t. j. po odczytaniu roty powtórzyć słowa: „Przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż!“ Niezaprzysiężenie którego z przysięgłych jest powodem do unieważnienia całego postępowania na zasadzie § 59 ustępu 3go tejże ustawy.

Otóż w procesie w mowie będącym przysięgły p. Ignacy Benis wyznania mojżeszowego nie przysięgał w formie przepisanej ustawą z d. 3 maja 1868 r., według której żyd przysięgający nakrywa głowę i kładzie trzy palce na pismo Św. P. Benisz atoli równie jak inni przysięgli, powtórzył tylko słowa: „Przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż.“

II. P. Dąmbski chcąc przeprowadzić dowód prawdy, odwołał się na świadka p. Adolfa Aleksandrowicza, który zeznał, że Dr Stopczański na posiedzeniu komisyi balneologicznej mówiąc o p. Dąmbskim użył wyrazu „oszust.“ Ponieważ świadkowie Bogdan Hoff i Dr Zieleniewski zeznali, iż tego wyrazu p. Stopczański nie użył, kilku zaś innych świadków zeznało, że podobnego wyrażenia nie słyszeli, przeto Sąd 1szej instancyi ze względu na sprzeczność między zeznaniem p. Aleksandrowicza a zeznaniami innych świadków, od pierwszego nie odebrał przysięgi. W skardze o unieważnienie, p. Dąmbski protestuje przeciw niezaprzysiężeniu jednego z najważniejszych świadków.

III. W końcu, co jest najważniejsze, p. Dąmbski porusza kwestyę przedawnienia, która w danym wypadku jest tak ciekawą i zawisłą, że nawet największych jurystów może dzielić na dwa obozy. Dla tego wyjaśnimy, o co się tu rozchodzi:

Artykuł p. Dąmbskiego pojawił się w *Przeglądzie lekarskim* z d. 3 marca 1869. Dr Stopczański podał skargę o obrazę honoru d. 15 kwietnia. Sąd wyznaczył rozprawę na d. 30 kwietnia. Z powodu krótkiego terminu, p. Dąmbski prosił o odroczenie rozprawy. Sąd ze względu na mającą wkrótce wejść w życie ustawę o sądach przysięgłych odroczył rozprawę na czas nieokreślony. Dr Stopczański w lipcu podał prośbę o przyspieszenie tej sprawy. Pod d. 30 września, sąd wyznaczył dzień 22 października do rozprawy ostatecznej przed sądem przysięgłych. Od 30go kwietnia do 30go września zaszło więc według skargi p. Dąmbskiego pięciomiesięczna przerwa w tej sprawie, bo o podaniu wniesionem przez p. Stopczyńskiego dowiedziała się p. Dąmbski dopiero przy rozprawie. Według § 532 U. K. trzechmiesięczna przerwa jest dostateczną do przedawnienia sprawy w mowie będącej. W rozprawie ostatecznej obrońca p. Dąmbskiego dopiero drugiego dnia wniósł excepcyę przedawnienia, którą sąd odrzucił.

W tem orzeczeniu sądowem p. Dąmbski w trzech kierunkach upatruje powód do unieważnienia całego wyroku:

a) Sąd ogłaszając, że przedawnienie w danym wypadku nie zachodzi, nie podał motywów swego postanowienia. Uchwała sądowa składa się z orzeczenia i powodów, które są integralną częścią uchwały.

b) Według §§ 34 i 35 ustawy o sądach przysięgłych, o faktach znoszących karygodność lub winę rozstrzygają przysięgli. Takim faktem znoszącym karygodność lub winę jest bezwątpienia przedawnienie. O przedawnieniu więc powinni byli rozstrzygać przysięgli, w danym wypadku sąd nie zapytał się o to przysięgłych. Tu obrońca oskarżonego Dr Wyrobek odwołał się do zdania najcelniejszych prawników, że rozstrzygnięcie pytania tego jest rzeczą przysięgłych.

c) Przedawnienie faktycznie zaszło, bo przez 5 miesięcy sprawa ta była w zupełnem zawieszeniu.

Takie są argumenta, których użył Dr Wyrobek w obronie klienta swego, a które zbijał szczegółowo zastępca skarzyciela Dr Jakubowki. Obaj znani z swej erudycyi prawniczej i świetnej wymowy obrońcy przemawiali przed sądem kasacyjnym w języku niemieckim, na co wcale nie byli przygotowani, bo dniem poprzednio nie wątpili, że sąd im pozwoli po polsku głos zabierać. Ale niespodzianka ta ani dla Dra Wyrobka, ani dla Dra Jakubowskiego żadną nie była przeszkodą do rozwinięcia prawdziwego talentu krasomowczego.

Sąd, jak wam już doniosłem w drodze telegraficznej, odrzucił skargę o unieważnienie. Motywa w krótkiem streszczeniu są następujące:

I. W duchu ustawy o sądach przysięgłych formułka przysięgi jest dla wszystkich wyznań jednakową. Zresztą w toku rozprawy żadna z stron nie protestowała przeciw sposobowi zaprzysiężenia przysięgłego p. Benisa.

II. Co się tyczy odebrania przysięgi od p. Aleksandrowicza, postępowanie karne zostawia zaprzysiężenie świadków uznaniu i rozwadze sądu.

III. Przedawniene nie zaszło. Według ustawy o sądach przysięgłych wszystkie przewinienia drukiem popełnione, a jeszcze sądownie nie rozstrzygnięte, musiały być sądzone przed sądem przysięgłych, Obie strony musiały zatem czekać na zebranie się pierwszej sesyi sądu przysięgłych Zresztą według § 40 ustawy drukowej przedawnienie w sprawach drukowych następuje, jeśli strona w ciągu 6ciu miesięcy mogąc prawa swego nie poszukiwała. W danym wypadku dla braku sądu przysięgłych strona nie mogła prawa swego poszukiwać. Dnia 18 października, a zatem 4 dni przed rozprawą ostateczną p. Dąmbski podał do rządu o zacytowanie kilku świadków, tem samem nie myślał o przedawnieniu.

Co się tyczy kwestyi, że sąd nie podał sądowi przysięgłych pytania do rozstrzygnięcia, czy zaszło przedawnienie, prawdą jest, że przysięgli w duchu ustawy rozstrzygają o okolicznościach od których zależy przedawnienie; o pytaniu zaś, czy przedawnienie rzeczywiście zachodzi, jako o pytaniu prawniczem stanowi Sąd. Zresztą według ustawy o sądach przysięgłych błąd formalny nie jest powodem do unieważnienia, jeśli zachowanie tej formalności nie byłoby zmieniło stanu rzeczy W danym wypadku zaś przedawnienie żadną miarą nie zachodzi, więc błąd formalny nie obala wyroku.

Nieogłoszenie motywów uchwały sądowej nie jest powodem do unieważnienia, lubo w danym wypadku prezes Sądu w Krakowie oświadczył, że sąmem rozpisaniem rozprawy sąd nie uznał przedawnienia, co jest dostatecznem uzasadnieniem uchwały sądowej.

Z tych powodów sąd odrzuca skargę o unieważnienie.

Kraków 28 lutego.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 1 marca: Jana Zawadzkiego o ciężkie obrażenie ciała; Józefa Nadla o kradzież.

We środę d. 2 marca: Józefa Gorczyka o kradzież, Stanisława Typra o gwałt publiczny; Karola Ociepki o kradzież; Izraela Śnigera o kradzież.

We czwartek d. 3 marca: Wojciecha Bigaja o kradzież; Anny Staworzowej o kradzież; Franciszki Majchrowny o kradzież.

W piątek d. 3 marca: Michała Szatonika o ciężkie obrażenie ciała; Katarzyny Orzlinki o kradzież.

W sobotę d. 5 marca: Jakóba Szczyglewicza o ciężkie obrażenie ciała; Jacentego Prydzonia o ciężkie obrażenie ciała; Władysława Olka o kradzież.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Od Administracyi *Czasu.*

Z powodu następującego ustępu w artykule *Kraju* z niedzieli 27 lutego:

„Dr Wyrobek kurator masy objął już zarząd masy. Czynności kantoru bankierskiego Kirchmayera w Krakowie zostały zasystowane, Natomiast czynności drukarni i wydawnictwo *Czasu* jak na teraz Dr Wyrobek nie zawiesił i upoważnił p. Mikuckiego, administratora *Czasu* do czynienia dalszych wypłat przez jeden miesiąc w miarę wpływających funduszów bieżących.“

podajemy dosłownie otrzymane od Dra Wyrobka kuratora masy a notaryalnie legalizowane pełnomocnictwo:

Pełnomocnictwo.

Uchwałą Sądu krajowego w Krakowie z d. 21 lutego b. r. do L. 3367, będąc ustanowionym tymczasowym administratorem upadłości F. J. Kirchmayer i Syn w Krakowie, upoważniam pana Stanisława Mikuckiego w Krakowie do zarządzania zakładami „Czasu“, czynienia wszelkich wypłat bieżących, do utrzymania zakładu koniecznych, należytości i aktywów odbierania, na odbierane kwitów wydawania, za kontrakwitami dowodzącemi wpływy przez strony czynione; zasług i honoraryów, o ile te potąd płacone były, tymczasowo, aż do dalszych postanowień wypłacania.

W dowód czego, niniejsze pełnomocnictwo w obecności dwóch świadków podpisuję.

Kraków dnia 23 lutego 1870.

Dr Wacław Wyrobek.

Henryk Rechter, jako świadek.
Mieczysław Brzozowski, jako świadek.

L. R. Ner 2873. Na zasadzie spisanego do L. R. 2873 protokułu legalizowanego, niniejszem poświadczam, jako osobiście mi znany Wy Dr Wacław Wyrobek tymczasowy administrator upadłości F. J. Kirchmayer i Syn w Krakowie, pełnomocnictwo powyższe wraz z świadkami pp. Henrykiem Rechterem i Mieczysławem Brzozowskim w mojej obecności własnoręcznie podpisał.

Kraków dnia 23 lutego 1870 r.

(L. S.) *Stefan Muczkowski*
Notaryusz.

Zaraza na bydło.

Do 15 lutego ustał księgosusz z Zarudeczku i Kapuścińcach powiatu zbarazkiego, wybuchł zaś w zakładach kontumacyjnych w Skale i Husiatynie, z którego powodu zamknięto wspomnione zakłady dla dalszego przypędu bydła rogatego z Rosyi.

Zaraza ta istnieje obecnie w 3 miejscowościach powiatu przemyślańskiego, husiatyńskiego i borszczowskiego, gdzie z 1108 sztuk bydła padło 7 a 42 wybito. Prócz tego 44 sztuk o zarazę podejrzanych zabito.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go lutego.

HOTEL DREZDENSKI: Bolesław hr. Mniszek właś. dóbr z Galicyi, A. Brochocki właśc. dóbr z Poznańskiego, Szymon Mikityn z Rosyi, Wasyl Gregorowicz właśc. dóbr z Rosyi, Antoni Dusiński właśc. dóbr z Kijowa, Jan Niegardowski z Rosyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 25 lutego. Minister skarbu Pfretschner odjechał dziś do Wiednia dla rozmówienia się z hr. Bray względem przyjęcia przez niego teki spraw zagranicznych.

Paryż 25 lutego. W odpowiedzi na interpelacyę w Ciele prawodawczem minister skarbu Buffet rzekł, iż rząd niemoże przyjmować w kasach pieniędzy papieskich. We Francyi jest w obiegu około 20 milionów monety papieskiej. Wartość ich wynosi około 9 centimów mniej na franku, a ubytku tego skarb ponosić niemoże. (*Giorn. di Roma* utrzymywał, że stopa mennicza jest ta sama).

Paryż 25 lutego. *L'Avenir national* nagania łatwość, z jaką wczoraj lewica głosowała za ministerstwem. Wstrzymanie się od głosowania byłoby właściwszem. *Le Pays* zaprzecza, aby wczorajsze negatywne głosowanie mniejszości 56 w izbie, było świadectwem niechęci dla gabinetu, albowiem owych 56 nie oświadczyło się przeciw gabinetowi, lecz tylko za zachowaniem zasad konserwatywnych, form konstytucyjnych i dynastyi.

Paryż 26 lutego. Dziennik *Le Soir* potwierdza, że rada stanu zmniejszyła kontyngens roczny rekruta na r. 1871 o 12 do 15 tysięcy. *Journal officiel* donosi, że kasy publiczne przyjmować będą jedynie do końca kwietnia pieniądze państwa papieskiego i to po 91 centimów za frank.

Paryż 25 lutego. Wieść o podniesieniu przez hr. Daru artykułu 5go traktatu prażskiego, była bezzasadną. Owszem słychać, że ze strony pruskiej miano się oświadczyć, iż uregulowanie sprawy Szlezwiku północnego jest kwestyą czasu. Wskazówka ta miała nastąpić z powodu postawy gabinetu szwedzkiego.

Paryż 25 lutego. *La Liberté* pisze: W tutejszym świecie dyplomatycznym uważają odwiedziny Arcyksięcia Albrechta za oznakę przymierza austryacko francuskiego, na które mianowicie dyplomacya angielska przyjaźnemi spogląda oczami. Arcyksiąże prawie codziennie zdaje Cesarzowi w Wiedniu raporta.

Paryż 25 lutego. Margr. Banneville zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że kardynał Antonelli robił mu wyrzuty z powodu wspierania opozycyi większéj części biskupów francuskich. Poseł francuski odwołał się do swojego rządu.

Paryż 26 lutego. Arcyks. Albrecht odbywał wczoraj z Cesarzem przechadzkę na terasie ogrodu tulieryjskiego. Arcybiskup lugduński, kardynał Bonald, umarł.

Paryż 26 lutego. Dzienniki poranne przypisują wielkie znaczenie wczorajszej półtoragodzinnej naradzie Cesarza z Arcyksięciem Albrechtem w gabinecie cesarskim odbytej.

Paryż 26 lutego. Wbrew twierdzeniom niektórych dzienników zapewniają ponownie, że między ministrami i Cesarzem, oraz między członkami gabinetu panuje zupełna zgoda. Opowiadają, że Cesarz rzekł wczoraj do pewnej osoby politycznej: Powiedzie się nam, bo wszyscy ludzie serca stoją za nami.

Londyn 26 lutego. Książę Richmond objął w izbie wyższej przywództwo stronnictwa konserwatystów. Nadwyżka w budżecie wynosić będzie przeszło 4 miliony funt. sterl.

Bruksella 26 lutego. We czwartek przedłożoną będzie ustawa o odpowiedzialności ministrów. Minister sprawiedliwości żąda, aby ministrowie pociągani byli do odpowiedzialności jedynie w razie dopuszczenia się przestępstw albo zbrodni.

Florencya 25 lutego. Lanza powołanym został do króla do Neapolu. Wątpią, aby ugodą ministra skarbu z bankiem narodowym o pożyczkę i zniżenie stopy procentowej, znalazła przyjęcie w parlamencie.

Florencya 26 lutego wieczór. *Opinione* pisze: Zmiany w budżecie dochodów i rozchodów na r. 1870 zostały ułożone i oddane komisyi budżetowéj. Oba te preliminarze wykazują znaczne różnice. Stan bierny przedstawia ogółem 759,553,000 fr., zatem o 23 milionów więcéj niż w pierwotnym projekcie. Stan czynny w wydatkach zwyczajnych zeszedł z 910,590,000 na 863,706,000 a w nadzwyczajnych zwiększył się z 25,694,000 na 26,623,000, tak iż cała różnica w obec pierwszego wykazu dochodów wynosi 45,955,000. Zebrawszy razem zmiany w etatach rozchodów wszystkich ministerstw, cały stan bierny na r. 1870 wynosi 1,111,871,000, a dochody, wliczając w to wpływy z dóbr kościelnych, 950,538,000, przez co niedobór wynosi fr. 161,333,000.

Rzym 24 lutego wieczór. Książę Modeny z żoną i książę Asturyi przybyli tutaj.

Madryt 23 lutego wieczór. *Imparcial* mówi, że za cztery dni nastąpi powstanie Karlistów pod dowództwem Don Carlosa. (Don Carlos jest synem infanta Jana, wnukiem hrabiego Karola Montemolin, na którego imie ojciec jego Don Carlos czyli hr. Molina zrzekł się w r. 1845 praw swoich do tronu hiszpańskiego, których go wyzuł był brat jego Ferdynand VII na korzyść córki swojej Izabelli, która w r. 1868 tron straciła).

Bukarest 25 lutego. Izba uchwaliła fundusz 200,000 franków do dyspozycyi ministerstwa, a odrzuciła wniosek względem dalszego wspierania ze skarbu szkół katolickich.

Ateny 26 lutego. Ze strony najkompetentniejszej zaprzeczają rozsiewanym wieściom o zachwianiu się stanowiska rodziny królewskiej, i nazywają te wieści tendencyjnemi zmyśleniami. Korweta pancerna „Król Jerzy“ przybyła z Anglii do portu Pirejskiego.

Konstantynopol 24 lutego. Ormianie katolicy wysyłają deputacyę do Rzymu z żądaniem powrotu do dawnych praw. W razie odmowy szyzma może nastąpić.

Konstantynopol 26 lutego. Nowe zgromadzenie dysydentów ormiańsko-katolickich dla porozumienia się nad zachowaniem się w obec spodziewanego przyjazdu delegata papieskiego monsignora Pluyn i telegramów kardynała Barnabo do arcybiskupa tutejszego Hassuna, postanowiło wytrwać przy uchwale swojéj z d. 6 lutego, która obstaje przy przywilejach kościoła ormiańskiego i obowiązkach jego względem Poty.

Washington 25 lutego. Senat uchwalił rezolucyę przeciw powiększeniu ilości pieniędzy papierowych.

Wiedeń 27 lutego.

(*H*) Dziś z rana towarzysze sztuki drukarskiej zwołali zgromadzenie ludowe wszystkich robotników, aby obradować nad dalszem zachowaniem się wobec wytrwałości właścicieli dzienników. Mowy miane na tem zgromadzeniu, były bardzo obelżywe dla właścicieli dzienników, i samych nawet dziennikarzy. W końcu uchwalili, aby wytrwać i nie podjąć pracy w drukarniach, dopóki właściciele nie przystaną na żądania zecerów. Towarzysze sztuki drukarskiej wezwali obecnych na zgromadzeniu robtników z fabryk, aby ich wspierali ze względu na cele wspólne.

Z ruchu między zecerami korzysta tutejszy dziennikarz p. Aleksander Scharf, który zapowiada wydawnictwo nowego dziennika poświęconego sprawom robotników, pod tytułem: *Der Socialdemokrat.*

Publiczność tutejsza nie bardzo zadowolona wydawnictwem wspólnych dzienników, dość opieszale teraz redagowanych. Zbyt różnorodne w wspólnej redakcyi są żywioły, aby dziennik taki mógł być zajmującym dla czytelników. Gdyby nie ta opieszałość, publiczność nie czułaby wcale skutków zmowy drukarzy.

Ostatnia uchwała Ciała prawodawczego francuskiego d. 24go b. m., w której minister Ollivier dał zapewnienie, iż zrzeka się wpływu na wybory, dała mu od razu wsparcie wszystkich odcieni liberalnych, ale obok tego otworzyła drogę następstwu nieuniknionemu tej deklaracyi, to jest, że minister będzie musiał rozwiązać Izbę, przeciw czemu jego kolega Daru przed parą dniami się oświadczył. Skoro bowiem rząd niechce wpływać na wybory, zatem niemoże opierać się na tych, co zostali za jego wpływem wybrani. Taka jest konsekwencya uchwały 24go lutego. Z tej może przyczyny zaszło pewne przemówienie między hr. Daru a Ollivierem, które zrodziło pogłoskę o niezgodzie w łonie gabinetu i z tej może przyczyny inna wieść mówi o niezadowoleniu Cesarza. Jednej i drugiej wprawdzie zaprzeczono, lecz nie wiemy, czy wierzyć wieściom bardzo zresztą naturalnym, czy zaprzeczeniu ich.

Dzień 24 lutego, rocznica rewolucyi paryskiej r. 1848, przeminął spokojnie w Paryżu, co może służyć za dowód, iż ruchy zaszłe d. 7, 8 i 9 lutego r. b. były sztucznie wywołane.

Standard donosił, że mowa tronowa króla Pruskiego przy otwarciu parlamentu północnych Niemiec dała powód gabinetowi paryskiemu do zrobienia w Berlinie zapytania, na które dano zadawalniającą odpowiedź. *Nordd. allg. Ztg* zapewnia, że cała ta wiadomość zmyśloną jest. Oczywiście, ponieważ organ rządowy pruski wietrzy wszędzie intrygi dworu hanowerskiego, przeto i tu je upatruje.

Z okazyi mających się w parlamencie niemieckim rozpocząć obrad nad kodeksem karnym, różne frakcye deputowanych naradzają się nad kwestyą kary śmierci. Stronnictwo liberalne jest za zniesieniem kary śmierci, konserwatywne za jej zatrzymaniem, środkowe stronnictwa wahają się.

Breliner Börsen Ztg utrzymuje, jakoby gabinet petersburski za pośrednictwem swego ajenta dyplomatycznego w Rzymie Kapnista, zrobił oświadczenie rzymskiej kuryi o gotowości zrobienia wszelkich ustępstw na rzecz katolicyzmu w Rosyi, jeśli natomiast kurya zechce mu szczerze dopomódz do wyniszczenia polskiego żywiołu. Korespondent nasz rzymski donosił nam o usiłowaniach Kapnista, które jednak za wpływem osobistym Papieża od razu odrzucone zostały, gdyż istotna dążność takich pomysłów, jest dobrze znaną w Rzymie, i rozumieją tam, iż jedynym katolickim żywiołem w granicach państwa moskiewskiego są Polacy, a zatem niszczenie żywiołu polskiego jest pracą na rzecz prawosławia.

Preliminarze budżetowe wykazują w całej Europie mniejszy lub większy niedobór. W Austryi, Prusach i Włoszech zachodzi potrzeba podwyższenia podatków i dług publiczny rośnie; sama tylko Anglia prowadzi porządne gospodarstwo finansowe z nadwyżką dochodów nad rozchodami, a do tego rok roku nastaje zniżenie lub zniesienie niektórych podatków, oraz część nadwyżki obracaną bywa na spłatę długów skarbowych.

Z Aten donoszą z d. 19 lutego pocztą Lloyda, że jak wieść krąży, król Jerzy wybiera się z żoną na kilka tygodni w podróż do Petersburga, Londynu i Paryża. Poseł turecki w Atenach Fotiades bej ma być przeniesiony do Florencyi.

Z Rio Janeiro donoszą 8go lutego, że Lopez opuścił Ponadero, zostawiwszy chorych. Hr. Eu wyruszył, żeby mu odciąć odwrót. Wiadomość ta jako pochodząca z źródeł brazylijskich, jest jak zwykle podejrzaną o przesadę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 28 lutego. *Monitor* (nieurzędowy) mówi: Według listu z Rzymu, oczekują tam nowego kroku gabinetu tuileryjskiego, aby powstrzymać Papicża i sobór od wszelkiej uchwały niezgodnej z zasadami prawapublicznego Francyi. Francya obstawałaby szczególniej przy konieczności zapewnienia swobody objawiania się wszelkiej opinii na soborze reprezentowanej.

Kursa. Wiedeń 28 lutego godz. 1 minut 58. 5% zjedn. dług państwa bankn. 61·30 — -.; zjed. dług państwa w srebrze 71.15 — Losy z r. 1860 96·80. — Akcye banku 727. — Akcye kredytowe 275·50. — Londyn 124·40. — Srebro 121·50. —. Dukat 5·85 —. Lombardy 242·60. — Losy z roku 1864 120.50. — Akcye franko-austryac. 123·75. — Napoleony — — — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 236 — — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 209.50. — Akc. kol. północ.-wschod. 164·50. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93.— — Akcye banku jeneral. 69.50. — Renta w srebrze 71·30 — Oblig. indemniz. gal. 73.60 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 119.50. Akcye anglo-banku 348·50. Akcye kol. rządowej 378.—. — Akcye kol. siedm. 168·25. — Akcye kol. Rudolfa 164·50. — Akc. kol. Pardubic. 174·25. — Akcye kol. północ. 214·25. — Tramway 157·25. — Akcye banku budowy 625. — Akcye kol. wschod. 96·50 — Akcye kol. Alföld. 174·25. Akcye banku anglo-węgierskiego 99·—. Usposobienie giełdy: bardzo stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94½	93½
Bankn. pol. za 100 złr.	443	439
Ruble ros. za 100 rsr.	152	151¼
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81½
Srebro nowe austr.	122¾	121½
Dukat ważny	5 89	5 82
Napoleon d'or	9 98	9 90
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78¼	77¼
5% „ „ „ „ „	87¼	86¼
Obl. indemniz. z kup.	76	75¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	236½	235
„ L. Czer. z całą wpł.	210	208½
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75

Wiedeń 26 lutego.	żądają	płacą
5% zjed. dług. pań. ban.	61 65	61 50
5% „ „ „ sreb.	71 50	71 40
„ Obl. ind. czeskie	94 50	93 50
„ „ bukowiń.	74 —	73 50
„ „ galicyjs.	74 50	73 75
„ „ niż. Aust.	— —	96 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 50
„ „ węgiers.	78 80	78 50
„ Pożyczka głod. gal.	101 50	100 50
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 60	106 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 —	89 50
4% galicyjskie	77 —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
5% węgier. los.	91 —	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	127 25	126 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	235 —	234 —
„ „ „ 1854	91 50	90 50
„ „ „ 1860	97 —	96 70
„ „ „ 1864	121 50	121 —
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	160 50	160 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	16 25	15 75
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	345 50	344 50
„ anglo-węgier.	99 50	98 50
Zakł. kredyt. austr.	274 20	274 20
„ „ węgier.	92 50	92 —
Banku franko-austr.	118 75	118 25

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	54 75	54 25
„ kraj. galicyjs.		
„ we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	113 —	112 —
„ galic. hipote.	108 —	105 —
„ narod. austr.	729 —	727 —
„ związkow. aust.	94 —	93 —
„ dla obr. ogóln.	119 50	119 —
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	175 25	174 75
Żegl. par. na Dunaju.	597 —	595 —
Kolei Ces. Elżbiety	193 50	193 —
„ półn. Ces. Ferd.	2137	2133
„ galic. Kar. Lud.	236 25	235 75
„ Koszyc.-Bogum.	62 75	62 25
„ Lwow.-Czern.	210 25	209 75
„ Rudolfa	164 75	164 25
„ Siedmiogrodzk.	168 50	167 50
„ rządowej	381 —	379 —
„ południowej	244 60	244 40
„ Pardubickiej	174 75	174 25
„ Cisańskiej	244 50	243 50
„ węg. półn.-wsch.	164 50	164 —
„ węg. wschodn.	97 25	96 75
Tow. handl. płod. leś.	37 50	36 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	93 —	92 60
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w. a.)	92 50	92 —

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	90 80	90 50
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 25	104 75
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	103 —	102 50
„ „ Emisya II.	97 25	96 75
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	83 —	82 50
„ „ „ Emis. II	92 50	92 25
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 50
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
„ (w sr. 5% za 100 fl.	92 75	92 50
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	90 60	90 40
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	145 —	144 —
„ „ Emis 1867	144 —	143 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 60	121 30
„ Bony 1870-1874 6%	251 50	250 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	82 50	81 50
„ „ w srebrze	95 —	94 50
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 85[5]	5 84[5]
Napoleondory	9 93[5]	9 93
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 85	121 65
Złoto *al marco*	5 83	5 82

	żądają	płacą
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory	10 15	10 5
Suwereny angiel.	12 50	12 40
Pruskie bil. kasowe.	1 83·50	1 83·
Srebro, kupony	122 —	121 75
Lwów 25 lutego		
Akcye kol. gal. b. kup.	237 —	236 —
„ „ lwow.-czer.	207 50	207 —
„ Banku hip. gal.	107 —	105 50
Listy z. To. kr. gal. 5%	86 75	86 —
„ „ 4%	76 50	75 70
Listy zast. bankn hip.	90 25	89 50
Obligi indem. b. kup.	74 —	73 50
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 82	5 74
„ cesarski	5 86	5 81
Półimperyał rosyjski	10 18	10 13
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 51	1 50½
Talar pruski	1 84	1 83
Warsz. 26 lutego.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 47	94 13
„ „ 2 ser. „	93 80	93 55
„ kupon „	— —	— 70
Listy likwidacyjne „	76 96	76 66
kupon „	— —	— 94⅛
Pożyczka r. 1864 „	157 —	155 —
„ r. 1866 „	158 —	— —
Kolej warsz. wieb. „	70 50	70 —
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o godz. 6·3 rano; 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano; — do *Lwowa* o godz. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do *Wieliczki* o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o godz. 8 rano; o 8·30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·25 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o godz. 2·51 popołudniu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o godz. 5·41 rano; o 5·16 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wieczór;
z *Wieliczki* do *Krakowa* o godz. 7·40 rano; o 7·40 wieczór,
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o godz. 9·52 rano; o 8·54 wieczór, z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano; — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 popołudniu; — z *Wieliczki* o god 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wieczór;
do *Lwowa* z *Krakowa* o godz. 10·9 rano; o 9·28 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* o god. 5·23 rano; o 7·32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Dla Szanownych Księży!

Jest kilkadziesiąt tomów **„Patrologii“** wydawanej przez J. ks. Mignego w Paryżu, a to dzieło kompletne najsłynniejszych Ojców S. łacińskich i greckich do sprzedania. Ktoby sobie te wszystkie książki razem, lub część ich życzył kupić, raczy w tym względzie, jako i dla dokładniejszego porozumienia się, najdalej w przeciągu miesiąca zgłosić się do Ambrożego Sjetnickiego, parocha w Bachorzu, poczta Dynów. (377-1-2)

Obwieszczenie.

L. 44.

W skutek polecenia c. k. Sądu miejskiego delegowanego powiatowego w Krakowie, z d. 27 Stycznia 1870 L. 1642, ruchomości do masy spadkowej ś. p. ks Józefa Godlewskiego należące, jako to: meble, porcalane, szkło, bielizna, futra, i t. p, przy ulicy Kanonnej w domu pod L. 123 dz. I. n. (N. 174 Gm. II. daw.) w Krakowie, 7 Marca 1870 o godzinie 9 przed południem, w drodze publicznej licytacyi sprzedane zostaną.

Przedmioty, któreby na pierwszym terminie za cenę szacunkową, lub wyżej takowej pozbyte nie zostały, dnia 17go Marca 1870 o godzinie 9 przed południem, w miejscu jak wyżej, niżej ceny szacunkowej sprzedanemi zostaną.

Kraków dnia 19 Lutego 1870.

(307-1-3) ***Stefan Muczkowski,*** Notaryusz, jako del. komisarz sąd.

Zgubiono

w nocy z 23go na 24ty w Bochni w mieście

5 sztuk listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego 4-procentowych po 100 złr.

NN. 16.671, 20.482, 20.245, 20.484, 20.247 z kuponami, 30 Czerwca 1870 płatnemi.

Znalazca takowych raczy odesłać lub oddać je do Starostwa powiatowego w Brzesku, gdzie stósowną nagrodę otrzyma. Ostrzega się zaś przed kupowaniem tychże, gdyż poczyniono już stósowne kroki celem unieważnienia powyższych listów zastawnych. (375-3)

Kamienica

dwu-piętrowa, z dwoma frontami od ulicy Mikołajskiej i od ulicy Różanej, jest za przystępną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość w biórze inżyniera Łuszczkiewicza, przy ulicy Mikołajskiej N. 445. (306-1-3)

Nadleśniczy uzdolniony do kierowania administracyą leśną i kontrolowania zarządu paru folwarków, może się zgłosić do dóbr Kobylanka, poczta Gorlice. (379-1-3)

Podajcie rękę szczęściu!
Już 2go Marca 1870
nastąpi najbliższe ciągnienie.
w najnowszem wielkiem losowaniu pieniężnem, potwierdzonem i poręczonem przez wysoki Rząd krajowy, a ukończy się 17go Marca 1870.

12.600 wygran, w ogólnej sumie

2,637.400 marków ct.

z pewnością się rozstrzygnie w biegu ciągnienia a znajdują się pomiędzy innemi główne wygrane: 250.000, 200.000, 190.000, 170.000, 165.000, 162.000, 160.000, 158.000, 156.000, 155.000, 153.000, 152.000, 12600 wygran, mianowice 150000, 100,000, 50.000, 40.000, 25,000, 20.000, 15.000, 12.000, 11 000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 3.000, 2.000, 1.000, 500, i t. d. To wielkie losowanie kapitałów jest bardzo zajmująco urządzone i nastręcza uczestnikom największe korzyści i najlepszą pewność pod każdym względem.

Całe ory. losy państwa koszt. tyl. 9 zł.
4 losy tylko . . . . 33 „

Wypełniamy natychmiast wszelkie polecenia, do których dołączona jest odpowiednia należytość w austryackich banknotach, i to z największą staranności; dodajemy potrzebne plany gry i udzielamy wszelkich wyjaśnień. Po odbytem ciągnieniu otrzymuje każdy udział biorący bez żądania *urzędowy wykaz.* Wygrane będą natychmiast przesłane.

W miesiącu Marcu r. b. wypłaciliśmy naszym odbiorcom w tej okolicy obok wielu drobnych wygran i wielki los 127.000 Marków, później 12,000, a przed 2 miesiącami dwa razy najwyższe wygrane.

Nasz główny debit jest szczególnie szczęśliwym, prosimy więc o rychłe bezpośrednie zgłaszanie do podpisanych. (278-8)

S. Steindecker & Comp.
Kantor bankowy i wekslowy
w Hamburgu.

Odznaczone w Paryżu 1867.

Utrzymujący skład Syropu Mayera w Zgorzelicach, pan James Ludwik Schmidt, otrzymał następujące pismo:

Szanowny Panie Schmidt!

Bądź Pan tak dobrym i poślij mi jak najprędzej pocztą 2 lub 3 flaszki białego *Syropu piersiowego G. A. W. Mayera.* Należytość proszę powziąść przez pocztę.

Byłem u pana w Wielki Czwartek i kupiłem sobie jednę flaszkę tego Syropu piersiowego; takowy sprawił mi bardzo wielką ulgę w silnym kaszlu. (149)

Mooholz pod Rietschen (w Szląsku) 9go Kwietnia 1869.
Brohl, nauczyciel ludowy.

Prawdziwy Syrop piersiowy est zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Bochni u p. *Wojciecha Pachuckiego* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhecht.*

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. 130/645.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Wiadomość dla Lekarzy. Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego; *w Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach p. I M. Kullaka. (7-9,

Dobra **Mielec z Cyranka,** tudzież **Propinacyą** w tych dobrach, są z wolnej ręki każdej chwili do wydzierżawienia. (299--3)

Bliższa wiadomość za listami frankowanemi pod adresem **A. B.** Mielec, poste restante.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Mittelstrasse 6. — Już przeszło stu wyleczonych. (323-10-2?8)

Miłosierdzie

czynię w ten sposób, że **cierpiącą ludzkość** uwalniam natychmiast od najsilniejszego **bólu zębów** za pomocą nowej, wschodniej bawełny na zęby. Kto cierpi na ból zębów, może się w naszym lokalu przekonać o **cudownej skuteczności** tego jedynego w swym rodzaju środka. — Za sztukę 40 cent. — dla zamiejscowych za poprzedniem nadesłaniem gotówki, z opakowaniem i stęplem 50 c.

Adres: „***M. Müller's*** Erstes Wiener Central-Depot.
Wien, Babenbergerstasse Nr. 1. (176-9-12)

Cudowny środek.

Zlecenia dla c. k. Giełdy

tyczące się wkładek kapitałów i spekulacyj,

uskuteczniam za zadatkiem 10% w gotówce lub w papierach państwowych **i natychmiast**,

(lokal mój znajduje się w dobrze położonem miejscu tuż obok Bursy) na uznanych dogodnych warunkach najsumienniej i najpunktualniej.

Zostawiam do woli moim szanownym Komitentom, zakupione **efekta** natychmiast lub też w każdym późniejszym terminie odebrać, czy też dostarczyć, zachowując takowe u siebie w prolongacyi za miernym procentem.

Nie trzeba więc z oka spuszczać,

że można tym sposobem mało ryzykując, większe spekulacye przedsięwziąść i ztąd większe korzyści odnieść.

A. Mayer junior,

Kantor wekslowy i giełdowy

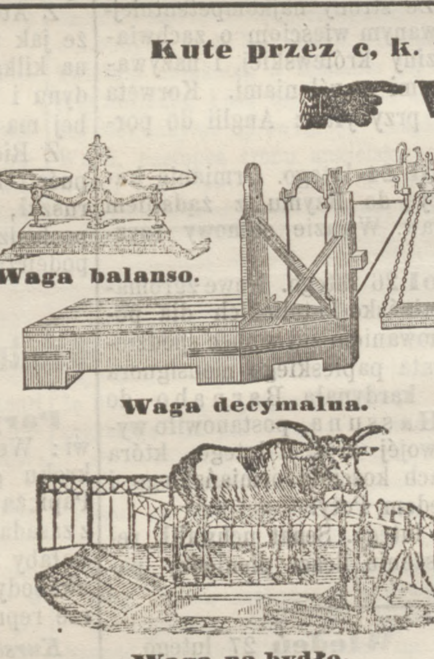
w Wiedniu,

Strauchgasse Nr 2, neben der Börse.

Na żądanie przesyłam także szanowym zamiejscowym zemną w stosunkach handlowych zostającym osobom, co dzień urzędowy **wykaz kursów,** albo też regularnie **telegraficzne wiadomości kursowe.** (334-2-6)

Kute przez c, k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostęplowane

Wagi decymalne,



Waga balanso.

Waga decymalna.

Waga na bydło.

czworokątne, nieprzewyższone pod względem trwałości z jednej, a dokładności z drugiej strony (z ośmioletnią gwarancyą),

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cenarów
po cenie	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110 złr.

Następnie kute. wypróbowane **Wagi na bydło** dla każdego majątku, browaru, gorzelni, fabryk cukru niezbędne, dla handlarzy bydła nadzwyczaj potrzebne (z 10-letnią gwarancyą)

unoszące ciężaru:	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie	150	170	200	230	250	300 złr.

z żelaznemi poręczami i ciężarkami opatrzone. Bez poręczy każda waga o 50 złr., a z drewnianemi poręczami o 35 złr, taniej

Wagi balansowe dla każdego handlu drobiazgowego naglące potrzebne, nieprzewyższone co do wykwintnego urządzenia, ścisłości i wrażliwości.

Szalki do odejmowenia dostarczamy dla każdego handlu, odpowiednio celowi, a przytem według wszelkich danych wskazówek (z 5-letnic gwarancyą), (1903-15-20)B

unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	50	60	70	80 funtów.
po cenie: . . .	5	6	7·50	12	15	18	20	22	25	27·50	30 złr.

Wagi pomostowe, kute, urzędownie sprawdzone, do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych, jednej lub więcej sztuk bydła (z 10-letnią gwarancyą).

unoszące ciężaru:	50	60	70	80	100	120	150	200	300	500 cetnarów
po cenie: . . .	350	400	450	500	550	600	650	750	900	1200 złr.

Oprócz tego wszelkie inne możebne wagi cężarkowe. Zamówienia wykonywują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy, lub za pobraniem pocztowem.

L, Buganyi i Sp. **Fabryka wag i ciężarków w Wiedniu.** — i SKŁAD: Stadt Singerstrasse Nr. 10. FABRYKA: Margarethen, Griesgasse Nr. 26 w WIEDNIU.

Zamówienia dla nas przyjmuje także p. ***Arnold Werner*** we **Lwowie.**

Wiedeńskie Towarzystwo Kantorów wymiany.

Kapitał akcyjny 3 miliony złr.

Nabywanie i sprzedaż papierów rządowych, przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych, Promess na wszelkie ciągnienia. Rimessy i listy kredytowe na wszystkie miejsca handlowe w Europie i Ameryce. Polecenia dla tutejszej, jako też dla wszystkich zamiejscowych gieład, wypełniają się z jak największą rzetelnością.

Wiedeńskie Towarzystwo Kantorów wymiany.
Wiedeń, Graben Nr 8. (322-6-24)

MARSHALL SONS & Comp.,

Fabrykanci maszyn w Gainsborough, w Anglii,



zalecają Szanownej Publiczności swe za najlepsze uznane i rzetelnie wykonane **Lokomobile, Młockarnie parowe do zboża,** *które otrzymały, na rozmaitych 10 wystawach 1869, po uskutecznionych próbach, wszędzie pierwsze nagrody i medale jako odznaczenie, na Wystawie gospodarczo-rolniczej w Galicyi w dniu 19 Września 1869,* podpisany swą 8-konną Maszyną nad wszystkiemi tam będącemi angielskiemi Maszynami odniósł pierwszeństwo i za nadzwyczajnie wielką działalność otrzymał pierwszą nagrodę, jak niemniej duży złoty medal.

Także słynne 13to-rzędowe Maszyny do siewu **Priest et Woolnough's**, całe z kutego żelaza, po zniżonej cenie za sztukę 375 złr., dalej angielskie Młocarnie na siłę konia i t. p., tańsze niż krajowe — są na Składzie. — Przyjmuje zamówienia i rozsyła Cenniki bezpłatnie. (17-6-12)

Jeneralny Ajent: ***G. Hubazy*** w Wiedniu,
II. Bezirk, Augarten-Alle (Schawel-Alle) Strasse, N. 7.

Ponieważ w wielu miejscach fałszowany Syrop pod mojem nazwiskiem ogłaszają i sprzedają, uważam za moją powinność, obecnem ogłoszeniem zawiadomić Publiczność, że od wielu lat przezemnie wyrabiany **„SYROP PAGLIANO,“** **prawdziwy, jedynie tylko** z głównego Składu dla Austryi p. ***Józefa Raftl*** w Wiedniu, Opern-Ring 17, pomimo wysokiego ażya, flaszka po 1 złr. 30 ct. — tuzin po 13 złr. 50 c. rozsyłanym bywa. Także prawdziwe, niefałszowane oryginalne: **Pasta Pompadour**, słoik po 1 złr. 30 ct. i **najsłynniejsza Maść na piersi**, słoik . . . . „ 1 złr. 30 c. Bezpośrednio z Florencyi wysyłam tylko zamówienia na najmniej 100 flaszek. Odsprzedający otrzymają także w wiedeńskim Składzie **nadzwyczajną zniżkę.**

Ten w całej Europie słynnie znany środek domowy nie potrzebuje dalszego zachwalania, albowiem wiele tysięcy ludzi zawdzięcza mu powrót do zdrowia, na co tysiące świadectw leży do przejrzenia, a pozwalam sobie odesłać czytelników do umieszczonych podziękowań w najznaczniejszym dzienniku tego fachu w Austryi „Wiener Medizinische Presse,“ jako też w „Debatte,“ „Wiener Lloyd.“ — **NB.** Każda flaszka opatrzona jest przepisem użycia. (325-2-12)

Profesor ***Pagliano z Florencyi.***

Główny Skład znajduje się u p. ***Józefa Raftla*** w Wiedniu, Opern-Ring 17. 5 tuzinów 60 złr. — Odsprzedający otrzymają nadzwyczajną zniżkę. — **NB.** Każda flaszka musi być opatrzona moją pieczęcią, wszelkie inne dodatki lub portrety nie dają żadnej gwarancyi.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Cimbria	w **Środę**	2 Marca	z rana	**Hammonia**	w **Środę**	23 Marca	z rana
Westphalia	dto	9 Marca		**Holsatia**	dto	30 Marca	
Allemania	dto	16 Marca		**Silesia**	dto	6 Kwietn.	

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.

Cena przewozu towarów: Ł. 2. od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (28-8-)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff.“**

i między **Hamburgiem i Nowym Orleanem**

na wycieczkę do **Hawru i Hawanny**, napowrót **Hawanny** i **Hawru** dotykając.

Saxonia 12 Marca 1870.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal **180** — międzypokład tal. **55** — **Cena przewozu towarów**: 2 Ł. od beczki o 40 stopach kub. hamburskich z opuszczeniem 15% (Primage)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Neuer Markt Nr. 13 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Austryacko-wschodnio-indyjska komunikacya

przez TRYEST i KANAŁ SUEZKI.

W bezpośredniej komunikacyi stacyj kolejowych:

Wiedeń, Ofen, Stockerau, Lundenburg, Berno, Ołomuniec, Opawa (Troppau), Ostrawa, Oderberg, Bilsko, Szczakowa, Kraków, Salzburg, Passau, Wels, Linz, Kleinmünchen, St. Valentin, St. Pölten, Pilzno, Lwów, Brody, Złoczów, Bodenbach, Aussig, Kralup, Praga, Kolin, Pardubice, Zwittau, Brüssau, Hohenstadt, Peszt, Reichenberg, Turnau, Eisenbrod, Semil, Kuttenberg, Czaslau, Goltsch-Jenikau, Czerniowce, Suczawa-Itzkany

z jednej strony, a za pośrednictwem parowych statków Lloyda

do Bombaju przez kanał Suezki

z drugiej strony, ważną jest dla przesyłek towarów wszelkiego rodzaju, względnie transportu kolejowego, taryfa 9/10 kr. srebrem za centnar cłowy i milę, wraz z 1 kr. należytości manipulacyjnej dla kolei przyjmującej i oddającej, zaś za potrzebne pośrednictwo w **Tryeście** i lądowanie, porachuje się po 8 kr. srebrem za centnar.

Przewóz z **Tryestu** do **Bombaju** wynosi 3½ funta szterl. za tonę 20-centnarową.

Bliższe szczegóły zawiera wkrótce wyjść mająca taryfa, która jest ważną dla najbliższej ekspedycyi okrętowej Lloyda do **Bombaju.** (336-1-2)

Za Zakłady biorące w komunikacyi udział:

C. k. uprzywil. Towarzystwo kolei Południowej.

Do Handlu pod firmą

Andrzeja Schultza

„pod trzema Gwiazdami“ w Krakowie, nadeszła

świeża Herbata chińska,

po umiarkowanych cenach, i prawdziwe **Śliwki tureckie suszone.** Powyższy Handel poleca zarazem swój Skład wszelkich gatunków **Papieru.** (262-4)

NIEŻYT **grypy, katary, zapalenia piersi,** ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana **Blayn,** ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka. (54-16-28)

Dla Krakowa i okolicy poszukuje się **zdolnego Ajenta** do wyłącznej sprzedaży prawdziwych amerykańskich Maszyn do szycia Wheelera i Wilsona, również E. Howego mł. — Ubiegający się o tę posadę, która znaczną prowizyę przynosi, zechcą dotyczące oferty zaopatrzone poleceniami nadesłać franco pod lit.: *„Nähmaschinen, Nr 134, poste restante Brünn.“* (363--2)

Pewien gospodarz, Niemiec

życzy sobie zakupić posiadłość w okolicy Krakowa w Galicyi lub Szlązku. Właściciele posiadłości chcący takowe sprzedać z zadatkiem 50.000 proszeni są o dokładne podanie dóbr z oznaczeniem ceny pod literą J. Xr. 865 do bióra anonsów Haasenstein & Vogler w Wiedniu. Pośrednictwo ajentów wyklucza się. (333.-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*